ŁODZ
ul. Andrzeja 14
Miejska Biblioteka Publiczna
1462/S

Cena 5 Zł.

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok I | Warszawa | 2 grudnia 1945 r. | Nr 8

MARCIN

PALMIRY

Pięcioletnia okupacja niemiecka w bestialskim wyniszczaniu narodu polskiego pokrywała ziemię naszą garbami grobów, w których składano ciała najlepszych i najofiarniejszych jej synów i cór.

Obok przygodnych, po całej Polsce rozrzuconych mogił, kryjących prochy ofiar terroru i barbarzyństwa germańskiego wyrastały zbiorowe miejsca kaźni i masowych egzekucji, stając się wiecznym świadectwem hańby narodu niemieckiego i wiecznie żywą prawdą męczeństwa i determinacji Polaków w walce o niezawisłość i wolność.

Majdanek, Treblinka, Pustków, Oświęcim — oto symbole nieugiętej postawy Narodu — oto hekatomby męczenników co polegli za świętą sprawę, by przez śmierć swą nie dać skarleć narodowi, by przez swą ofiarę z życia żywić naród.

Do takich miejsc należą PALMIRY.

Od szosy Warszawa — Modlin przy wsi Łomna skręca droga do Palmir. Tam na miejscu starej prochowni. Niemcy już w 1939 roku wykonywali masowe egzekucje Polaków, pragnąc przełamać ich ducha oporu, zastraszyć, przemienić na uległych niewolników.

Palmiry — nazwa wymieniana z grozą i drżeniem.

Palmiry — nazwa wymieniana z czcią największą, — wyrosły do symbolu.

Miały się one stać miejscem postrachu, a stały się zarzewiem buntu, walki i wytrwania.

Miały się stać miejscem hańby, a stały się miejscem świętym dla narodu polskiego.

W niedzielę, w dniu 24 listopada b. r., na skutek inicjatywy obywatelskiej, aby na miejscu kaźni wznieść cmentarz-pomnik, jako wyraz czci dla ofiar zbrodniczości niemieckiej, odbyła się żałobna uroczystość rozpoczęcia ekshumacji około 30 tysięcy zamordowanych Polaków.

Wśród tysięcy ofiar zamordowanych w Palmirach, rozstrzeliwanych przez kulę zadawaną w tył głowy, ciskanych do zbiorowych mogił-kurhanów znajduje się ciało MACIEJA RATAJA, owego wybitnego męża stanu, niezłomnego trybuna sprawy chłopskiej i demokracji.

Padł on na posterunku walki o sprawę świętą: O niezawisłą Polskę Ludową.

Odszedł z naszych szeregów, lecz imię Jego pozostało. Duch Jego żyje w nas, stając się symbolem nieugiętej postawy, bezinteresownego patriotyzmu chłopa-obywatela, chłopa-obrońcy i żywiciela Polski.

Ziemia polska, gromadząca przez wieki całe prochy swych męczenników i bojowników o jej niezawisłość, w wojnie tej tak jak nigdy przed tym wchłonęła w siebie dziesiątki tysięcy ciał swych obrońców, niezłomnych szermierzy o jej wolność i honor.

Duchy ich żyją wśród nas. Pamięć o nich dodaje nam sił, bowiem jak powiada poetka:

„Każde Imię Brata — Bohatera.
Męczennika dusza nieugięta,
Czyni cud: że Naród nie umiera,
Że tężeje, krzepnie i rwie pęta!

Każda kropla krwi, jęk i zgon każdy
Duszę naszą w świętą moc uzbraja.
Taką mocą — betlejemskiej gwiazdy
Jest nam Imię — Macieja Rataja!"

STANISŁAW MIKOŁAJCZYK

SPRAWY POLSKI i P.S.L-u

Przemówienie, wygłoszone na zjeździe wojewódzkim PSL w Warszawie dnia 23.II 1945 r.

Nie będę dziś w swoim referacie oświetlał założeń ideologicznych, bo te są znane, tkwią głęboko w naszych sercach, są omawiane i dyskutowane na łamach prasy ludowej. Nie chcę też zabierać za wiele waszego czasu, który jest drogi i powinien być poświęcony przygotowaniom do Kongresu. Ograniczam dziś swój referat do omówienia spraw aktualnych.

WSPOMNIENIE ŻAŁOBNE

Zacząć przypadło dziś nutą bolesną. Najgłębiej dotknęła mnie wiadomość o śmierci Wincentego Witosa. Zastała mnie ta wiadomość w pociągu między Quebec a New Yorkiem, nie mogłem się złączyć z Wami nawet w oddaniu ostatniej przysługi kochanemu Prezesowi. Pierwsza myśl, która się mi wtedy nasunęła, to wspomnienie z pięknej ziemi morawskiej, gdy omawialiśmy z Prezesem Witosem sprawy polityczne. Witos był smutny i zgnębiony. Mówił: „Takbym już chciał być na mym gospodarstwie. Dobra tu uprawa ziemi, kraj piękny, a jakże obcy". Ten jego związek z ziemią to najgorętsze ukochanie ludu, to jedno z mych najżywszych wspomnień o Prezesie Witosie.

Nad Jego trumną nastąpiło braterskie podanie rąk i dziś możemy tu witać Wiceprezesa NKW PSL, kol. Bańczyka. Ten widomy symbol wskazuje, że tam, gdzie są chłopskie myśli i serca, tam jest jeden ruch ludowy, tam jest podstawa prawdziwie zgodnej porządnej gospodarki chłopskiej.

Pragnąłbym wspomnieć o najbliższym współpracowniku z okresu walki z sanacją o Andrzeju Czapskim, prezesie warszawskiego zarządu wojewódzkiego stronnictwa. Był żywym symbolem walki o wolność. Zginął w czasie okupacji. Zamordowali go Niemcy.

DWIE MIARY

W czasie gdy obchodzimy nasz pierwszy w Warszawie zjazd wojewódzki po wyzwoleniu od okupacji niemieckiej, musimy z niepokojem obserwować nastroje w prasie zachodnio-europejskiej w związku z rozpoczęciem procesu hitlerowskiego w Norymberdze. Sędzia Jackson w zagajeniu przedstawił akta niemieckie, dotyczące wypowiedzenia wojny. Wynika z nich, że Niemcy świadomie zaatakowali Polskę, wiedząc, że nie da się powtórzyć eksperyment czechosłowacki, że Polacy nie poddadzą się dobrowolnie. W obliczu procesu Norymberskiego wypowiem tu opinię chłopów P. S. L. a sądzę, że całego Narodu Polskiego. Pisze się w prasie o przeładowanych pociągach z biednymi, wyrzuconymi z gospodarstw Niemcami, pisze się z litością o tym, że 1200 kalorii dziennie to dla biednych Niemców za mało. Gdyśmy kiedyś na Zachodzie pokazywali fotografie okrucieństw niemieckich, fotografie nie raz za cenę życia zdobyte, nie wierzono nam, lub uważano te dokumenty za zbyt straszne do publikowania. Litość nad Niemcami, to nie jest już kwestia ściśle humanitarna, to groźna dla nas akcja polityczna. Niech dziś Niemcy nie powołują się na krzywdę, gdy sami obrócili w niewolników całe narody, gdy rozerwali rodziny i mordowali dzieci. Dziś ci sami Niemcy — którzy uciekli masowo przed zbliżającym się frontem, skomlą nagle, że się ich milionami wysiedla. Te miliony, które dziś pukają do wrót okupacji anglo-saskiej, to nie wysiedleni, lecz ci, co uciekli, i my za nich odpowiedzialności nie ponosimy. Korzystam z kazji, by w momencie otwierania procesu Norymberskiego przypomnieć polską krzywdę, przypomnieć niebezpieczeństwo niemieckie które nie minęło.

NAJWIĘKSZE ZADANIE

Nieważne jest to, co się pisze o ziemiach zachodnich. Ważne jest, byśmy te ziemie mogli szybko zagospodarować.

Mówię tu po chłopsku: musimy to zrobić i zrobimy. Wiem, że wskażecie na przeszkody i trudności. Wola nasza, obowiązek państwowy ważniejsze są niż najcięższe przeszkody. Tak jak Polska nie może być monopolem jednej partii, lecz musi być rządzona koalicyjnie, tak zagospodarowanie ziem zachodnich nie powinno być monopolem jednej partii, lecz zespołowym wysiłkiem narodu.

LEKCJA TAKTU

W dniach, gdy przebywałem na Konferencji Wyżywienia i Rolnictwa w Kanadzie, przyszły wiadomości prasowe, które zaniepokoiły opinię zagraniczną. Przypuszczano, że przestał istnieć Rząd Jedności Narodowej, bo jeden Wicepremier nazwał drugiego „koniem trojańskim". Nie będę z tym polemizował, to jest kwestia smaku, taktyki politycznej. Bywa tak normalnie w państwach, że nie utrudnia się w ten sposób pracy ministrowi, delegowanemu przez Rząd zagranicę. Prestiżowi P. S. L. to zresztą nie zaszkodziło, ale pomogło. Nie o to chodzi, chodzi o prestiż Państwa i Rządu Jedności Narodowej.

Choć nas zwą „nowi", jesteśmy starzy, praca nasza ma tradycję i demokratyczne osiągnięcia. Każdy człowiek uczciwy musi to nam przyznać.

MORDY RODAKÓW

My to co robimy, mierzymy nie kwestią osobistych interesów partyjnych, ale interesem Państwa. My wiemy, że szerokie warstwy ludu polskiego, które umiały postanowić, że naród polski się skrwawi, a ziemi nie odda, dziś zrozumieją, że interes Państwa opiera się na szczęściu, pełnej wolności i dobrobycie ogółu.

Muszę jaknajostrzej napiętnować bratobójcze mordy N. S. Z. Jasno i wyraźnie odcinaliśmy się zawsze od ideologii i działalności tych grup. Dziś znowu ostrzegamy, stwierdzamy, że każde przelanie krwi bratniej jest zbrodnią przeciw Państwu i musi przez nas być potępione, z którejkolwiek przychodziłoby strony.

O DOBRE IMIĘ POLSKI

Modne dziś jest identyfikowanie PSL z faszyzmem i reakcją. Boję się, czy czasami nie nadużywa się tej nazwy. Nie chciałbym, aby świat sądził, że Naród Polski, że większość sił w tym narodzie, a jest nią P. S. L., to reakcjoniści. Zarzuty powinno się udowadniać, uogólnianie jest zawsze niebezpieczne.

Trudno było niegdyś bronić dobrego imienia Polski na Zachodzie. Za sanacyjny rząd faszystowski odpowiedzialność spadała na nas wszystkich. Nie umieli na zachodzie zrozumieć, że w kraju demokratycznym, choćby przez godzinę, mógł istnieć Rząd nie mający oparcia w masach, dopiero nazwy znane tylko chłopom: Łapanów i Nockowa, dopiero fakt strajku chłopskiego, walki robotnicze na ulicach Krakowa, Lwowa, Częstochowy były przekonywującym dowodem uczuć demokratycznych Narodu Polskiego. Walka Batalionów Chłopskich z Niemcami w Zamojszczyźnie, była pierwszą otwartą walką z Niemcami narodu, który walczył w podziemiach i o którym Prezydent Roosevelt powiedział, że stał się „natchnieniem narodów". Dlatego bądźmy lepiej skromniejsi w walkach wewnętrznych, bo to nam szkodzi na całym świecie. Pamiętajmy, że słowo faszysta i reakcjonista związane jest w opinii świata z hitlerowskimi mordami i bezprawiem. Kalumnie rzucane na PSL stwarzają pozory, że większość Narodu Polskiego to reakcjoniści i faszyści.

KTO JEST FASZYSTĄ?

Byłoby poniżej naszej godności tłumaczyć się, że nie jesteśmy reakcjonistami, na złą wolę nie ma rady, ale po przyjacielsku zwracam uwagę, że upowszechnianie tych zarzutów jest sprzeczne z państwowym interesem Polski. Nasze wysiłki szły zawsze po drodze demokratycznej do Polski Ludowej.

To nie złośliwość, jeśli zauważę, że można było być sanatorem i senatorem sanacyjnego Senatu, księciem w jednej osobie, dziś jest się demokratą, jeśli jest się członkiem pewnego stronnictwa. Jest się nawet odpowiednim do wysłania na wysokie stanowisko zagranicę. Inny człowiek, więziony przez sanację, choć w rezultacie walki z Niemcami przesiedział całą wojnę w obozie koncentracyjnym, dziś jest „faszystą", aresztuje się go pod lada pozorem.

ODPRAWA NAPASTNIKOM

Na zarzut grupowania w naszym stronnictwie reakcjonistów, którzy nas popierają, odpowiadam: nie potrzebujemy sobie pożyczać od nikogo członków, bo nas chłopów dość jest w Polsce dla PSL.

Jeśli my bierzemy pełną odpowiedzialność za Rząd Jedności Narodowej, jeśli współpracujemy z całkowitą lojalnością, życzylibyśmy sobie i my większego zrozumienia tej zwłaszcza prostej prawdy, że od człowieka, który jest wolny od strachu można więcej wymagać, można więcej oczekiwać.

Niech ci panowie, co powiadają, wskazując na PSL, że żelazem wypala „reakcyjne narowy", zastanowią się przez chwilę, czy to żelazo nie przyda się bardziej na pług do zaorania ugorującej ziemi, na gwoździe przy budowie do-

mów dla tych, co mieszkają w bunkrach i piwnicach. Nie jesteśmy dziećmi, niech nas nie straszą kominiarzami, jest nas jednak taka masa i tak jesteśmy do swych ideałów przywiązani, że nas nie złamią.

ŻYWOTNOŚĆ POLAKÓW

Mogę to z dumą powiedzieć, znając nieco sytuację międzynarodową, że żaden naród nie wykazuje takiej odporności w trudnych sytuacjach, takiej dynamiki, jak naród Polski. Przed żadnym narodem nie stanęło na raz tyle problemów, które muszą być załatwione jednocześnie. Same trudności powojenne wystarczyły na zmobilizowanie całej energii. Zaoranie każdego zagona na ziemiach zachodnich to jest sprawa bytu nie nas, a przyszłych naszych pokoleń. W tym samym czasie musimy przesiedlić miliony braci naszych ze wschodu do naszego polskiego domu.

Stoimy w obliczu przełomowych reform społecznych, dokończenia reformy rolnej, parcelacji junkierskich majątków, by nie stanęła tam na wieki noga Niemca. Miejmyż więcej zaufania do Narodu Polskiego, do mas PSL, wierzmy im, że staną do wspólnego wysiłku.

SZKODZENIE KRAJOWI

Niesłychane kłamstwa o naszej sytuacji wewnętrznej są dziś rzucane na świecie. Nie miałem dość czasu, by zająć się tym. Panowie sanacyjni pułkownicy wyliczają jednym tchem wszystkie zdrady, popełnione w mym dość krótkim życiu, za to tylko, że przyjechałem do Polski, a jednocześnie zwalczają pomoc UNRRY i Polonii amerykańskiej, czy inwestycje gospodarcze. To jest zdrada, popełniana przez ludzi, żyjących w wygodzie i dobrobycie, na Narodzie Polskim. Przeszkadza się pomocy gospodarczej wtedy, gdy stan naszego pogłowia zwierzęcego wynosi 25% stanu przedwojennego. By móc szybko zagospodarować, musimy postawić inwentarz. Jestem szczęśliwy, że 150 tysięcy sztuk bydła i 100 tysięcy koni z UNRRY zostanie sprowadzone w niedługim czasie. To jest oczywiście jeszcze niewystarczające. Było to jednak dla mnie miłym symbolem, gdy w porcie w Baltimoore żegnałem cielne jałówki, idące do kraju. Musimy za wszelką cenę podnieść stan naszego pogłowia, dać dziecku polskiemu choć kroplę mleka, chłopu siłę pociągową.

POMOC ZAGRANICZNA

Musimy zagospodarować kraj na zachodzie przed konferencją pokojową. Nie zrobimy tego własnymi siłami. Nieporozumieniem jest zwalczanie idei pomocy gospodarczej z zagranicy.

Sprawa zagranicznej pomocy gospodarczej jest dziś zagadnieniem umów międzypaństwowych, a nie sprawą penetracji kapitału prywatnego w nasze życie gospodarcze.

To, co jest wygodne w agitacji wewnętrznej, gdy się robi z kogoś sługę kapitału w dowcipnych felietonach, odbije się rykoszetem za granicą i może zaszkodzić najgorliwszym wysiłkom ekonomicznym przy pomocy nad rychłą odbudową kraju.

W programie naszego stronnictwa mieliśmy dawno przed wojną wyraźnie powiedziane, że inicjatywa prywatna musi być uzgodniona z interesem Państwa, że działalność kapitalistów ma być ograniczona, że jesteśmy za upaństwowieniem wielkich przemysłów. Wtedy nas zwano komunistami, dziś sługami kapitału. Może nadeszły czasy, że czarne może być nazwane białe. Tylko, że my nie jesteśmy koniunkturalni, naszym domem jest Polska, naszym celem jest interes Państwa.

NASZE SOJUSZE

Chcemy z całego serca i musimy być w sojuszu i przyjaźni z ZSRR. Pracujemy nad ugruntowaniem tej idei w masach, które nam ufają i nam wierzą. Sądzimy również, że jak to powiedział Generalissimus Stalin, niebezpieczeństwo niemieckie jest ciągle żywe i że dla bezpieczeństwa Polski jest konieczny sojusz zarówno z aliantem wschodnim jak i z sojusznikami zachodu.

Następna wojna będzie kompletnym zniszczeniem cywilizacji. Cała nasza praca, wszystkie dążenia, każda modlitwa musi błagać o pokój wieczny, by nie lała się więcej krew ludzka.

Jesteśmy przeciwnikami tworzenia bloków. Bloki niosą z sobą niebezpieczeństwo dzielenia świata. Ideałem naszym jest pokojowa współpraca wszystkich narodów w Organizacji Zjednoczonych Narodów.

Wierzymy, że zorganizowane Narody Zjednoczone potrafią zapewnić pokój tak bardzo skołatanemu światu.

WARUNKI KOALICJI WEWNĘTRZNEJ

W polityce wewnętrznej, wmawia się to nam, a może czasem sami tego nieświadomie pragniecie, czując się potężną masą, że dążymy sami do objęcia pełnej władzy. Nie możemy tego pragnąć. Interes polityczny państwa wymaga współpracy wszystkich stronnictw. Chcemy współpracować ale jako równi z równymi, stronnictwo ze stronnictwem, nie zaś jako stronnictwo z podstawionymi do wewnątrz czynnikami rozkładowymi. Nie mieszamy się do nikogo, prosimy, aby nie mieszano się do naszych szeregów. Były już próby „kadzichłopów" w Polsce. Te metody znamy. Zawiodły one.

Żegnając Was, spróbuję jeszcze dać odpowiedź na ciągle nam rzucane pytanie: kim jesteśmy i dokąd zdążamy? Jesteśmy reprezentacją wsi polskiej — z tradycją pięćdziesięcioletniej walki o demokrację, o siłę i wolność tego kraju i narodu.

Idziemy do unormowania życia w Polsce, do zapewnienia lepszej przyszłości Narodowi, prawa do wolności i szczęścia każdego obywatela, poprzez sojusz z Z.S.R.R. i krajami Zachodu poprzez szczerą współpracę ze stronnictwami politycznymi, wchodzącymi w skład Rządu Jedności Narodowej.

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

O wzajemne zrozumienie chłopów i robotników

Bez wątpienia w dzisiejszej Polsce dwa istnieją decydujące środowiska siły: chłopi i robotnicy. Grupa inteligencka, mimo swej wielkiej jakościowej wartości, nie jest w stanie jako samodzielny organizm wytworzyć tyle sił co chłopi i robotnicy. Inne grupy mają jeszcze mniejsze znaczenie. Nic też dziwnego, iż wciąż się słyszy, iż Polską taką będzie, jaką zechcą chłopi i robotnicy. Wiele więc przywiązywać trzeba wagi do rodzących się i istniejących poglądów obu podstawowych warstw.

Walka o oblicze Polski bynajmniej nie jest zakończona. To co dotychczas się stało, uznać należy za wielkie zwycięstwo nad formami przeszłości, ale nie trzeba się łudzić, iż za jednym zamachem da się nie tylko przekreślić zło ustroju obszarniczo-kapitalistycznego ale i wytworzyć trwałe wartości nowej rzeczywistości. Nikt chyba nie wątpi, że złamanie mocy, zwolenników kapitalizmu znajdujące tak silne oparcie w faszyzującym reżimie sanacyjnym, byłoby możliwe czy to bez współpracy chłopa i robotnika, czy też wbrew ich woli. Zwycięstwo uzyskaliśmy na skutek wielu lat wysiłków tak w okresie przedwojennym jak i w czasach ostatnich. Nie mało krwi chłopskiej i robotniczej popłynęło, by dojść do zwycięstwa. W walce wykuwano wartości, które dzisiaj posiada chłop i robotnik.

Układ wzajemnych sił obu warstw jest u nas zgoła inny niż w wielu krajach, więcej dojrzałości owych grup, ich ideały i dążenia nie przebiegają tak jak w większości krajów. Wiemy, że w państwach wysoko uprzemysłowionych chłop nie wiele ma do powiedzenia na skutek małej swej liczebności, przeciwnie robotnik — czy, jak w krajach kapitalistycznych przemysłowiec, stanowią tam niemal o wszystkim. Nie małe też różnice widzimy między nami i Rosją z okresu zmagań rewolucyjnych z caratem, choć nie była ona silniej od nas uprzemysłowiona w tamtym czasie. Tam rzeczywiście klasą jedynie zdolną do ruchu rewolucyjnego, do zmagań z kapitalizmem i reżimem carskim był robotnik. Chłop był ciemną masą, bez przywódców, bez wykrystalizowanych form organizacyjnych, bez sformułowanych ideałów. Nic też dziwnego, że w tak wielu krajach, a w szczególności w Rosji, nie mogło być mowy o równorzędnym współdziałaniu warstwy robotniczej i chłopskiej. Nie znaczy to, iż nawet w Rosji mogło się obyć bez wsparcia ruchów robotniczych przez dążących do wyzwolenia chłopów. Nie dałoby się na innej drodze uzyskać zwycięstwa nad kapitalizmem i obszarnictwem.

Stalin w przemówieniu na II Wszechzwiązkowym Zjeździe Sowietów w styczniu 1924 r. mówił: „Dyktatura proletariatu powstała w naszym kraju na podstawie sojuszu robotników i chłopów. Jest to pierwsza i zasadnicza podstawa Republiki Rad. Bez takiego sojuszu robotnicy i chłopi nie mogliby zwyciężyć kapitalistów i obszarników. Robotnicy nie mogliby rozbić kapitalistów bez poparcia chłopów. Chłopi nie mogliby rozbić obszarników bez kierownictwa robotników". Słowa te są pełne prawdy w stosunkach rosyjskich.

W czasie rozmowy z pierwszą amerykańską delegacją robotniczą we wrześniu 1927 r. Stalin powiedział: „U nas robotnicy byli nietylko szturmową siłą rewolucji. Będąc szturmową siłą rewolucji, proletariat rosyjski starał się być jednocześnie hegemonem, politycznym wodzem wszystkich wyzyskiwanych mas miasta i wsi, skupiając te masy wokół siebie, odrywając je od burżuazji, izolując burżuazję politycznie. Będąc zaś hegemonem mas wyzyskiwanych, proletariat rosyjski przez cały czas walczył o to, aby ująć władzę w swe ręce i wykorzystać ją dla swych własnych celów przeciwko burżuazji, przeciwko kapitalizmowi". Z perspektywy lat, które ubiegły od rewolucji rosyjskiej widać jak najwyraźniej, iż bez tych zasad w Rosji nie obalonoby caratu i nie zlikwidowano kapitalizmu. Niewątpliwie kierownictwo ruchu robotniczego — zwłaszcza nad chłopem — było tam nieodzowne.

Uznanie słuszności pewnych metod w jednym kraju nie pozwala jednak na wyciąganie wniosków, iż wszędzie, w każdych okolicznościach wzór rosyjski musi być naśladowany. Zrozumienie tego stanu rzeczy mają naczelni ludzie Związku Radzieckiego. Generalissimus Stalin w czasie tworzenia w Moskwie Rządu Jedności Narodowej oświadczył, iż zdaje sobie sprawę, iż ustrój komunistyczny nie byłby dla Polski właściwy.

Polska rzeczywistość polega na tym, iż chłopi i robotnicy są grupami dojrzałymi. Chłop polski ma niemniej niż robotnik przywódców, wyrosłych z własnego środowiska. Chłop polski nie jest mało liczny jak w krajach wysoko uprzemysłowionych, lub ciemny, niezorganizowany, jak w carskiej Rosji. Chłop tak jak i robotnik, wie czego chce i wie jaką drogą powinien iść, by zrealizować swe ideały. Stąd też ani wzajemny stosunek liczebny, ani dojrzałość nie pozwalają na wysunięcie u nas zasady kierownictwa proletariatu przemysłowego nad chłopem. Bezwątpienia szerokie masy robotnicze, znając dobrze rzeczywistość polską, nie mają tendencji narzucania swej woli chłopom, chcą jedynie współpracy — jak równy z równym. Nie znaczy to jednak, by brakło w Polsce ludzi, którym wydaje się, że nieodzownie musi istnieć i w Polsce podporządkowanie ruchu chłopskiego kierownictwu jednej z grup robotniczych.

Oświadczamy — nic z tego nie będzie! To nie jest właściwa droga. W Polsce chłopa nie trzeba prowadzić za rękę, potrafi sam niezgorzej dojść tam gdzie chce. Zdają jednak sobie chłopi sprawę, że konieczną, bezwzględnie konieczną zasadą jest sojusz chłopsko - robotniczy, jeśli rzeczywiście własnymi siłami mamy tworzyć nowy ustrój sprawiedliwości społecznej, ugruntować zdobycze już uzyskane i osiągnąć zmiany, których jeszcze nie mamy.

Mimo naszej liczebności nie śnimy o kierownictwie nad innymi bo w polskiej rzeczywistości współpraca wolnych z wolnymi, równych z równymi dać może najlepsze wyniki. Sądzimy, że robotnicy lepiej znają od nas swoje środowisko, swoje potrzeby, dążenia, bóle i radości i nie chcemy uczyć ich jak powinni rozwiązywać swoje sprawy, a tym bardziej siłą zmuszać ich, by tańczyli na naszą modłę. Ale również życzymy sobie, aby pozostawiono kształtowanie spraw chłopskich — chłopom. Kwestie natury ogólnej, rzecz prosta, wymagają bezpośredniego współdziałania chłopa i robotnika. Trzeba przystępować do nich z dobrą wolą i zrozumieniem postawy innych ludzi. Jeśli nie będzie między nami chęci uszczęśliwiania drugiej strony bez jej woli — to w każdej sprawie dojdziemy do porozumienia i znajdziemy wspólną drogę budowania silnej, demokratycznej w pełni niepodległej i suwerennej Rzeczpospolitej Polskiej. W imię więc owego wielkiego ideału dobrze by było, by ci, którym się marzy, zastanowili się nieco nad tym co czynią, a zwłaszcza spróbowali postudiować rzeczywistość polską. To może dać dobre rezultaty.

WINCENTY WITOS

WYBÓR MYŚLI

„Państwo nie może i nie powinno znosić bezmyślnych prób, robionych na jego organiźmie przez tych, co urośli i chcą umierać dla frazesu, lub co robią na nim interesy.

Bo Polska chce istnieć nie dla teorii romantyków, a co gorsza dla niedołęgów lub oszustów politycznych, lecz dla szczęścia narodu i dla lepszej jego przyszłości.

Przeszkodą do tego ani nikt, ani nic być nie może!"

„W chłopie żyje i odradza się naród, z niego czerpie swoją siłę państwo, on jest czynnikiem porządku i spokoju. Najwięcej daje i najmniej wymaga. Bez niego nie ma i nie może być zdrowego narodu i silnego państwa".

„Wspomniałem na początku, że kłótnie partyjne doszły do ostatecznych granic. Czyim kosztem to wszystko się dzieje. Nie da się zaprzeczyć, że kosztem kraju, kosztem jego postępu i rozwoju narodowego i ekonomicznego, ponieważ zamiast pracować wspólnie pracuje się na to, ażeby co jedni utworzą drudzy zburzyć mogli, kosztem również i nas chłopów, ponieważ w swej lwiej części o nas się toczy. Toczy się zaś nie dlatego, ażeby nas uszczęśliwić, lecz toczy się o to, ażeby nas rozbić, a potem tym łatwiej pod swoje panowanie zagarnąć. Wprawdzie wszyscy oświadczają się z wielką miłością dla nas, lecz obawiać się bardzo należy, żebyśmy się w tych uściskach nie podławili..."

„Uświadomione politycznie i narodowo masy ludowe to potęga, z którą się muszą liczyć swoi i obcy. Jeśli ta masa ludowa będzie skonsolidowana, zjednoczona i wytknie sobie cel jasno i pójdzie do niego bez względu na wszystko, to stanie się czynnikiem, który musi zaważyć na szali wypadków, obronić się przed każdą burzą, czyli wyraźnie mówiąc, rządzić, a nie być rządzona".

DR WŁADYSŁAW KIERNIK

Walka o Polskę Ludową

(Przemówienie na zjeździe wojewódzkiego P. S. L. w Gdańsku)

Po wielu latach niewoli politycznej, narzuconej narodowi od wewnątrz, po długiej nocy męczeństwa w okresie okupacji, mogliśmy nareszcie zejść się razem, by podjąć pracę dla niepodległego Państwa Polskiego.

Zwołany na 19-go i 20-go stycznia 1946 r. Kongres PSL zadecyduje ostatecznie o linii politycznej naszego stronnictwa, a zatem zadecyduje, możemy to śmiało powiedzieć, — o stanowisku chłopów polskich, gdyż PSL w szeregach swoich obejmuje większość chłopów.

Zjazd dzisiejszy odbywa się w Gdańsku, w tym prastarym grodzie polskim, co do którego spełniły się słowa wieszcza naszego A. Mickiewicza: „Gdańsk miasto niegdyś nasze, znowu będzie nasze". Gdańsk nie jest już ekspozyturą niemiecką, nie jest wolnym miastem, jest jednym z portów polskch, otoczonym wieńcem wsi polskich i serc chłopów polskich. Ma on za sobą zaplecze Polski zjednoczonej około swego morza. Ziemia i morze to dwa fundamenty, na których budować będziemy oswobodzoną Polskę. Ziemia, którą uprawia w krwawym pocie rolnik i z której łona wydobywa skarby i przerabia twardą dłonią robotnik oraz morze, które łączy nas z szerokim światem i wzbogaca wymianą dóbr.

Zorganizowane rzesze chłopskie stanowią na wybrzeżu potężną siłę i dają gwarancję, że serdeczną troską swą otoczą to wybrzeże, które tyle lat było oderwane od macierzy, a teraz wraca wraz z wiernym ludem mazurskim, i dzielnymi Kaszubami, których wypróbowany patriotyzm przetrwał wieki całe krzyżackiego jarzma.

NIEWCZESNE POUCZENIA

Nawiązując do mów powitalnych przedstawicieli innych stronnictw na Zjeździe, mówca podnosi, że prócz życzeń owocnych obrad padły tu także słowa krytyki i pouczenia. Dziękujemy za te, które są podyktowane dobrą wolą, PSL bowiem nie obawia się krytyki rzeczowej. Jeśli jednak i krytyka i pouczenia opierają się jedynie na podejrzeniach i przypuszczeniach, to musi się je uznać co najmniej za przedwczesne.

Jeśli mówiono tu o błędach, to zapytać należy, czy i inni błędów nie popełniali i nie popełniają. A gdyby przyjrzeć się im dokładniej — kto wie, czy nie było ich więcej.

O PRAWO I WOLNOŚĆ

Nie żądamy dla siebie żadnych przywilejów — żądamy tylko równych praw obywatelskich, żądamy prawa i wolności. Nie ma prawa bez wolności, ale i nie ma wolności prawdzwej bez prawa. Tam, gdze nie ma prawa, tam rządzi samowola, tam powstaje anarchia. Żądamy jako demokraci wolności dla wszystkich obywateli, ale wiemy z doświadczenia szczególnie lat ostatnich przed wojną, że były i są żywioły, które wykorzystując dobrodziejstwa demokracji, zwracały się przeciw niej samej, aby narody ujarzmić, jak to stało się i w Polsce w maju 1926. Demokracja musi więc zabezpieczyć się przed tymi, którzy zasady prawa i wolności gwałcą, a tym samym są jej wrogami.

W postanowieniach konferencji krymskiej i moskiewskiej przewidziano, że mają jaknajrychlej odbyć się, oparte na demokratycznym prawie wyborczym wybory do Sejmu, swobodne i czyste, z wykluczeniem tylko grup faszystowskich. Tworząc wraz z innymi Rząd Jedności Narodowej, stanęliśmy na stanowisku, że postanowienia te mają być wykonane, z drugiej zaś strony będziemy przestrzegać, aby z praw wyborczych nie korzystali ci, którzy podnoszą rękę przeciw demokracji.

Inaczej mówiąc: idziemy razem z innymi stronnictwami Rządu Jedności Narodowej przeciw wrogom demokracji, ale nie zgodzimy się na to, aby wewnątrz obozu demokracji czyniono różnicę między stronnictwami, które są reprezentowane w Rządzie Jedności Narodowej, które za działalność tego Rządu biorą solidarnie odpowiedzialność. Nie przyznamy nikomu prawa wyrokowania o naszej demokratyczności, nie pozwolimy, aby stosowano jakiekolwiek metody eksterminacyjne przeciw jednemu ze stronnictw koalicyjnych.

Już w Moskwie w czerwcu br., jako kardynalną zasadę przyjęliśmy, że wchodzimy do Rządu Jedności Narodowej na podstawie koalicji stronnictw, której istotą ma być porozumienie, a nie dyktat którejkolwiek partii.

Oszczędziliśmy sobie dużo nieporozumień, gdybyśmy przestali zajmować się grzebaniem w zakamarkach sumień jednych przez drugich, a więcej energii skierowali tam, gdzie jest ona potrzebna, i cały wysiłek chłopów, robotników i inteligencji pracującej zużyli na odbudowę zniszczonej Ojczyzny.

Przed nami ogrom pracy: odbudowa zniszczonych miast i wsi, zagospodarowanie ziem odzyskanych na zachodzie, repatriacja milionów Polaków, ugruntowanie i zabezpieczenie niepodległości Polski. Najlepiej zdamy egzamin z demokracji, gdy zadania te w pełni wykonamy. Egzamin ten musimy zdać nie frazesami, ale ciężką pracą codzienną. Tymczasem spotykamy się z ciągłymi wystąpieniami niektórych stronnictw, dla których najważniejszym zagadnieniem i zmartwieniem wydaje się być, czy PSL liczy na reakcję, czy reakcja na PSL, kto kryje się za plecami PSL i jakie złowrogie zamiary PSL żywi.

Nie myślimy składać żadnych oświadczeń, bo byłoby poniżej naszej godności usprawiedliwiać się i dowodzić, że jesteśmy demokratami. Nie potrzebujemy przekonywać słowami, bo mamy za sobą czyny.

WALKA Z REAKCJĄ

Jeszcze się były nie urodziły niektóre partie, które teraz dają nam nauki, gdyśmy walkę o demokrację już prowadzili. Mamy za sobą pół wieku tej walki — a rozpoczęliśmy ją swego czasu najpierw w byłym zaborze austriackim przeciwstawiając się reakcji stańczykowskiej, która utrzymywała w niewoli politycznej lud polski. Myśmy wyrośli nie z pomocy reakcji, ale z walki ze związanym ze szlachtą klerem, który nas z ambon wyklinał, odmawiał rozgrzeszeń i pogrzebów kościelnych. Prowadziliśmy wraz z polską partią socjalistyczną wielki bój o równe prawo wyborcze i uczestnicząc w ruchach rewolucyjnych lat 1904 i 1905 w b. zaborze rosyjskim. To wszystko minęło. Złamaliśmy przywileje wielkiego obszarnictwa i resztki feudalizmu. Weszliśmy do Sejmu galicyjskiego i do wiedeńskiego parlamentu, aby potem wkroczyć szeroką ławą do Sejmu ustawodawczego. Śmiało o sobie powiedzieć możemy, że nie z roli, ani z soli, ale z tego co nas boli, wyrośliśmy jako ruch ludowy, prawdziwie demokratyczny.

Jeżeli idzie o wybory, to PSL nie liczy wcale na głosy cudze, bo ma tak olbrzymi rezerwuar sił w swoim własnym stronnictwie, że nie potrzebuje żadnej pomocy. Wystarczymy sami sobie.

Jesteśmy na drodze do zupełnego zjednoczenia wsi polskiej. Nie używaliśmy żadnych intryg, aby ten cel osiągnąć.

Jeżeli ktoś mówi, żeśmy zrobili nowe stronnictwo, to mówi nieprawdę. Myśmy nic nowego nie tworzyli. Jesteśmy starym stronnictwem, istniejącym od lat 50-ciu, którego wodzem aż do Swej śmierci był Wincenty Witos. Mamy program, uchwalony ostatnio jeszcze w roku 1933, mamy legalnie wybrane jeszcze przed wojną władze, władze, władze z wyboru, a nie z nominacji.

Dla nas decydująca jest wola ludu. Byłoby dobrze, żeby tych zasad przestrzegały i inne stronnictwa.

Ażeby budować demokrację w państwie, trzeba ją najpierw urządzić we własnym domu.

Byłoby najlepiej, żeby każdy pilnował swego domu i ze swymi kłopotami załatwił się na własnym podwórku, a wtedy łatwiej się porozumiemy i praca dla Państwa będzie wtedy więcej produktywna.

FAKT HISTORYCZNY

Zarzuca się nam, żeśmy weszli później, niż inne stronnictwa do rządu, ale decydującym jest fakt utworzenia Rządu Jedności Narodowej. Są grupy, które miały to szczęście, że nie były już pod okupacją niemiecką, gdy myśmy żyli jeszcze pod jej obuchem. Ale z tego tytułu nie mogą mieć pretensji do pierwszeństwa, bo raczej należy się ono tym, którzy przeszli całą gehennę okupacji.

Gdyby nie nasze przystąpienie do porozumienia w Moskwie, nie byłoby Rządu Jedności Narodowej — to my podaliśmy rękę do zgody. Był to więc fakt wielkiej wagi historycznej i nad tym faktem nie wolno przechodzić do porządku dziennego.

Następstwem jego było uznanie Rządu Polskiego przez wszystkie mocarstwa zwycięskie i przez cały świat i zlikwidowanie szkodliwego istnienia dwóch rządów polskich, jednego w kraju, drugiego na emigracji. Nie ma więc żadnego powodu, byśmy mieli czuć się gorszymi dlatego, że dopiero 28 czerwca weszliśmy do rządu.

CHŁOPI A DEMOKRACJA

Nie docenia się dość tego, że bez opowiedzenia się masy chłopskiej za demokracją, bardzo słabiutką roślinką byłaby w Polsce ta demokracja, — zwłaszcza wówczas, gdy przemysł słabo rozwinięty, a klasa robotnicza nieliczna. Jedną z największych zasług ś. p. Wincentego Witosa jest, że wyprowadził chłopa polskiego z zatęchłych mroków feudalizmu na jasną drogę nowoczesnej demokracji.

ŚWIATŁA I CIENIE REFORMY ROLNEJ

Reforma rolna to sprawa nie nowa. Myśmy sprawę tę pierwsi podjęli jeszcze przed i po pierwszej wojnie światowej i mimo przeszkód i braków w każdym razie 5 mil. morgów ziemi przeszło przed ostatnią wojną w ręce chłopskie.

Uznajemy wielkie dzieło reformy rolnej, ale chcielibyśmy, aby reforma ta uzdrowiła stosunki rolne — a nie tworzyła nowych karłowatych i nieżdolnych do życia gospodarstw. Reforma rolna musi dalej konsekwentnie być przeprowadzona i objąć wszystkie grunta nie tylko prywatne i państwowe — ale i „martwej ręki".

Reforma rolna sama nie rozwiąże jednak problemu przeludnienia wsi i dlatego w interesie wsi leży rozwój przemysłu. To też go popieramy nie ustępując pod tym względem partiom robotniczym. Należało wyrwać przemysł z rąk sobiepanków kapitalistycznych i położyć tamę niespolecznym kartelom. Nie chcemy jednak zabijać zdrowej prywatnej inicjatywy w przemyśle średnim i małym.

Jeżeli zatem w najistotniejszych sprawach, bo także w dziedzinie polityki zagranicznej jest w rządzie zgoda i jedność, to szkodliwym jest dla państwa doszukiwanie się dziury na całym i wyciąganie śmiesznych zarzutów przeciw stronnictwom koalicji.

W dziedzinie polityki międzynarodowej należy stwierdzić, że skoro stronnictwo nasze zdecydowało, że uznaje konieczność współpracy i sojuszu z wielkim naszym sąsiadem wschodnim, to zpewnością szczerze i uczciwie dotrzyma swych zobowiązań. Sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim pod każdym względem, oraz całkowita niepodległość i samodzielność rządzenia się we własnym kraju. Wszak generalissimus Stalin kilkakrotnie w swoich przemówieniach uznał niepodległość Polski, wyrażając nadto życzenie, aby była Ona wielka, silna i demokratyczna, a w układzie ze Związkiem Radzieckim obie strony zobowiązały się nie wnikać w wewnętrzne sprawy drugiego państwa.

Przymierze ze Związkiem Radzieckim nie wymaga, aby zrywać przyjaźń i współpracę z demokracjami Zachodu. Stalin stwierdził to wyraźnie mówiąc, że koniecznym jest sojusz Związku Radzieckiego i Polski ale, że potrzebnym jest też związek nasz z demokracjami zachodu, by raz na zawsze złamać napór germański. Ale nie popieramy żadnych bloków, któreby miały być zwrócone przeciw naszemu sprzymierzeńcowi, Związkowi Radzieckiemu.

NIEBEZPIECZNE OBJAWY

W ostatnich czasach dają się zauważyć głosy na łamach pewnych organów prasy i wystąpieniach funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa, mające charakter wrogi dla PSL. Nie idzie ku naprawie stosunków, kto inspiruje te wystąpienia. PSL jest stronnictwem współrządzącym, należy do koalicji rządowej, bierze odpowiedzialność za rządy w kraju i nie może zgodzić się na to, by jakiekolwiek nieodpowiedzialne czynniki pozwalały sobie na wrogie wystąpienia przeciw P. S. L. Wywołuje to wielkie rozgoryczenie mas ludowych, nie mogących pojąć, jak może się dziać coś podobnego. W atmosferze szykanowania członków PSL nie może być harmonijnej współpracy u góry. Nie jesteśmy dziećmi, żeby nas ktoś starszy za rączkę prowadził. Wiemy, jakie są nasze obowiązki wobec państwa i obowiązki te w całej rozciągłości spełniamy. Chłop polski stawia Polskę ponad swoje własne gospodarstwo, jak go nauczył wódz, ś. p. Witos.

BRATERSTWO CHŁOPA I ROBOTNIKA

Jeśli chłop oddaje bezpłatnie ponad milion ton świadczeń rzeczowych, to jest to duża ofiara dla państwa. A trzeba nie zapominać, że jest w tym nie tylko wielka wartość zboża, czy innych płodów ziemi, ale także bezcenna wartość trudu i znoju chłopskiego, włożonego w orkę i zasiew, w zbiory i młócke. Chłop jest nie tylko producentem, ale i robotnikiem na własnym gruncie. A zresztą przecież robotnik także przeważnie z chłopów się wywodzi. U podstaw pracy leży braterstwo chłopa i robotnika.

Czyż chłop może być arystokratą, reakcjonistą, wstecznikiem? Czyż nie jest on za postępem na każdym polu? Czy nie rwie się do wprowadzania coraz to nowych ulepszeń do swojej gospodarki i do podniesienia pod każdym względem poziomu swego życia?

Gdybyśmy chcieli odpłacić pięknym za nadobne tym, co występują zbyt często przeciw nam, to moglibyśmy też powtarzać różne równie niemądre zarzuty, a to: że chcą z Polski zrobić 17 republikę sowiecką, że chcą wprowadzić kołchozy itp. Ale my tego nie mówimy, bo uważamy to za złośliwe wymysły. Niechże więc i oni nie wymyślają przeciw nam różnych nieczystych zarzutów.

Nie damy się wyprowadzić z równowagi, bo największą troską naszą pozostanie zawsze dobro naszej Rzeczypospolitej, budowa Polski naprawdę demokratycznej w myśl wskazań naszego niezapomnianego nigdy Wodza śp. Wincentego Witosa, którego pamięci lepiej nie możemy uczcić, jak przez realizowanie jego idei, wskazującej drogę do wolnej, niepodległej Polski Ludowej.

×

Przemówienie ministra Kiernika, przerywane wielokrotnie oklaskami, wywołało entuzjazm wśród słuchaczy. Sala zgotowała mówcy długotrwałą i burzliwą owację.

Po dyskusji, w której rzucono także pytanie w sprawie wyborów do Sejmu, min. Kiernik odpowiedział że termin wyborów nie mógł być dotychczas ustalony, gdyż nieukończony jeszcze wielki ruch repatriacyjny nie pozwala w tej chwili, aby miliony obywateli mogły wziąć udział w wyborach.

Mówca jest przekonany, że wybory te odbędą się za kilka miesięcy w atmosferze pełnej swobody, że rząd niewątpliwie będzie przestrzegał, by wola ludu nie była sfałszowana.

Przedstawiciele PSL w Rządzie zawsze stali na gruncie uszanowania woli ludu i tej zasady będą przestrzegać w czasie wyborów.

PUŁK. FRANCISZEK KAMIŃSKI
b. Komendant Główny B. Ch.

Postawa Batalionów Chłopskich

(Przemówienie na uroczystości w Miechowie)

Kościuszkowskie hasło „Żywią i Bronią" — oceniając lapidarnie rolę i znaczenie chłopów w państwie, w ostatnich dziesiątkach lat naszej historii jest ustawicznie dokumentowane przez chłopów. Bo chłop polski to najbardziej patriotyczna część narodu polskiego. Na jego barkach spoczywają zręby państwa i odpowiedzialność za to państwo. Świadomość tego w masie chłopskiej jest powszechna. Chłop jako żywiciel narodu i chłop jako obrońca ziemi rodzinnej i państwa, obowiązki swoje w stosunku do narodu i państwa zawsze wypełnia. Ileż to razy orał, siał i zbierał pod kulami, aby tylko zapewnić wyżywienie narodu? Ale chłop nade wszystko ukochał swoją ziemię polską, której bronił w każdym momencie do ostatnich sił.

Pamiętamy wszyscy, jak w okresie wydziedziczania elementu polskiego w Poznańskim i na Pomorzu, chłop najbardziej nieustępliwie bronił swojej ziemi i nie wypuszczał jej z rąk. I dzięki chłopu na ziemiach tych przetrwała polskość. — Wystarczy tu wspomnieć nieugiętego bohatera Drzymałę. To było pierwsze niekrwawe zwycięstwo chłopa polskiego w walce z Niemcami o ziemię polską.

A w roku 1939 czyż chłop nie stanął jak mur i nie ruszył się? Wszystko zawiodło — chłop nie zawiódł. Mimo, że odebrano mu prawo polityczne i mimo że go szykanowano i prześladowano, pobiegł na zew bojowy i stanął w szeregu. Rozumiał bowiem i rozumie to dziś, że Polska to nie warstwa rządząca. Rozumiał i wiedział, że rządziciele wcześniej, czy później zmienią się, a ziemia, a naród są niezniszczalne — są wieczne. A kiedy zabrakło państwowości polskiej, chłop nie załamał bezradnie rąk i nie wyczekiwał na wybawienie przez obce siły. To też wszedł w podziemie i tam stworzył ramy państwowości polskiej i siłę do walki z najeźdźcą o wolny i niezależny byt Polski. Stworzył po raz pierwszy w dziejach polskich swoje własne oddziały — stworzył wojsko chłopskie, którego sam był organizatorem i dowódcą.

Myśmy nie tworzyli armii chłopskiej, bo armię powinien był tworzyć cały naród. Myśmy tworzyli bataliony, które chcieliśmy włączyć do armii całego narodu, aby się stały jej podstawą i trzonem. Staliśmy od początku na płaszczyźnie jedności wojska i jednolitego kierownictwa. Zdawaliśmy sobie sprawę, że tylko przy takich założeniach walka o niepodległość będzie najwłaściwiej i najskuteczniej prowadzona. I ta postawa stawia chłopów ponad wszelkimi partiami i ugrupowaniami.

Obserwując dziś stosunki w państwie i zdecydowaną postawę chłopów, trzeba stwierdzić bezstronnie, że chłopi są najbardziej dojrzałą warstwą w narodzie i najbardziej odpowiedzialną. Podpory reżimu sanacyjnego, które w dzisiejszym życiu potrafiły znów przystosować się do chwili bieżącej i które jutro też potrafią to zrobić, muszą się znaleźć poza nawiasem życia państwowego.

Uroczystość dzisiejsza jest wspaniałą manifestacją chłopów na rzecz armii i jest wyrazem stosunku chłopów do wojska. Chłop stanowi podstawę narodu i jako najliczniejsza jego warstwa staje się podstawą i trzonem wojska.

Ziemia Miechowska ma swoje wspaniałe tradycje bojowego czynu chłopskiego, czynu, który 150 lat temu, tu na tej ziemi miał miejsce. Był to czyn Racławicki. Nie był to pierwszy bojowy czyn chłopski, bo i przed tym na przestrzeni całej historii chłopi stawali w każdej potrzebie i gromili wroga, ale był to czyn, którego waga i znaczenie przewyższyły wszystkie dotychczasowe. Na tradycjach czynu Racławickiego wychowywały się pokolenia chłopskie i kultywowały w sobie pamięć tych, którzy czynu tego dokonali.

Jakże bardzo tradycje bojowe zostały w czasie ostatniej wojny powiększone — o Tobruk, Narvik, Monte Cassino, Lenino, Kołobrzeg, Ziemię Zamojską i tyle, tyle innych. Tradycje te wzbogacił i żołnierz B. Ch., ten najbardziej ideowy żołnierz na przestrzeni dziejów polskich. Żołnierz B. Ch. walczył o Polskę wolną, niezależną, demokratyczną i sprawiedliwą dla wszystkich jej synów. Walczył z największym poświęceniem, nie szczędząc trudu i krwi, która tak obficie zroszła ziemię polską. Walczył bez myśli zdobywania stanowisk, awansów i odznaczeń. Bataliony Chłopskie po raz pierwszy w dziejach stworzyły typ żołnierza-obywatela. I dały tradycję pierwszej demokratycznej armii w kraju.

Żołnierz B. Ch. był pierwszym, który rozpoczął otwartą walkę z Niemcami. Był to grudzień 1942 r., kiedy w obronie ziemi i siedzib wystąpił z bronią w ręku do otwartej walki. Pierwszy bój był zwycięski i najeźdźca niemiecki uległ po raz drugi w krwawym boju przed chłopem polskim. Za bojami w Zamojszczyźnie poszły inne, również zwycięskie.

Tę tradycję bojową chłopa polskiego chcemy przy okazji dzisiejszej uroczystości przekazać wojsku polskiemu. Chcemy ją przekazać żołnierzowi pułku Ziemi Miechowskiej. Wierzymy, że żołnierz polski będzie wychowany na tych tradycjach. Wierzymy, że żołnierz pułku Ziemi Miechowskiej będzie godnym spadkobiercą chłopskich tradycyj bojowych, że tradycje te będzie pielęgnował, a chorągiew, którą dziś otrzymał od miejscowego społeczeństwa, zorganizowanego w Polskim Stronnictwie Ludowym i B. Ch. Ziemi Miechowskiej, i tradycja — będzie mu przypominać ideały, o które walczył i w obronie których ginął chłop — żołnierz B. Ch. Wierzymy, że chorągiew ta będzie prowadzić żołnierzy pułku Ziemi Miechowskiej od zwycięstwa do zwycięstwa i zostanie okryta chwałą, tak jak wszystkie dotychczas chorągwie i sztandary polskie. Wierzymy.

Pułk im. Bartosza Głowackiego — niech żyje!

ŚMIERĆ WINCENTEGO WITOSA

w prasie krajowej

„Rzeczpospolita", 2.XI.45 r. „Wójt z Wierzchosławic".

Wincenty Witos w odróżnieniu od innych działaczy do końca życia wytrwał pod sztandarem ruchu ludowego i nie opuścił szeregów, do których przyszedł za młodu. Z chwilą, gdy władze Rzeczypospolitej znalazła się w rękach sanacji Wincenty Witos odważnie mobilizował masy chłopskie przeciw dyktaturze faszyzmu, prowadził nieugiętą walkę o prawa ludu, niepospolite swoje zdolności, doświadczenie polityczne i energię oddał sprawie demokracji, deptanej i poniewieranej przez belwederskich pretorianów, lżonej przez niedołężnych żołdaków, zamykanej w więzieniach.

W okresie tym nazwisko Wincentego Witosa stało się w ruchu ludowym sztandarem oporu przeciw rządom sanacyjnym, symbolem walki z faszyzmem, a w całym obozie demokratycznym przedmiotem szczerej sympatii i szacunku. Stary przywódca ruchu ludowego nie poszedł na kompromis z uzurpatorami, nie paktował z nimi tylko — walczył. Zapłacił Brześciem i kilkoletnim wygnaniem, ale wytrwał, pozostał wierny sobie i sprawie, którą reprezentował.

Ludzie reżymu odpłacali Mu śmiertelną nienawiścią, żeby nie złamać, bo w to sami nie wierzyli — ale izolować Wincentego Witosa, podważyć Jego popularność w masach chłopskich. Daremna. Chłopi ufali wygnańcowi, bo widzieli w Nim Kierownika w walce z faszyzmem i reakcją, w walce o ziemię i wolność o demokratyczną Polskę Ludową, o Jej niepodległość".

„Życie Warszawy", 2.XI.45 r. „Mocny człowiek".

Nazwisko Witosa nierozerwalnie związane jest z rozwojem demokracji w Polsce dwudziestego wieku. Z okresu wielkiej próby charakterów, jakim były rządy sanacyjne, Witos wyszedł bez zarzutu.

Realizm polityczny i szczery patriotyzm podyktował Witosowi zerwanie z Londynem i przystąpienie do Rządu Jedności Narodowej. Nie obarczony piłsudczykowskim kompleksem nienawiści do Rosji, Witos zrozumiał, że ścisły sojusz ze Zw. Radzieckim jest dla nas koniecznością historyczną i kamieniem węgielnym naszej niezawisłości.

Przez rzucenie swego autorytetu na szalę rozmów moskiewskich, były wójt z Wierzchosławic, a późniejszy wice-prezydent K. R. N. dobrze przysłużył się Polsce demokratycznej.

W Zmarłym Polska Ludowa traci mocnego człowieka, wytrawnego polityka i męża stanu, wielkiego patriotę, nierozerwalnie związanego z powstaniem ruchu ludowego, który dopiero teraz w nowej Polsce spełnić może swą wielką misję historyczną, jaką jest przebudowa naszego życia na podstawach postępu i demokracji.

„Ilustrowany Kurjer Polski", organ stronnictwa Pracy pisze w artykule „Po skonie Wincentego Witosa".

„Kawaler Orderu Orła Białego, założyciel i przywódca ruchu ludowego „Piast" w latach 1920 i 1921, a następnie w roku 1923 piastował Witos godność premjera, kładąc podwaliny pod czasy odradzającego się Państwa Polskiego. Zasługi Witosa z tego okresu przejdą niewątpliwie do historii. Polska traci w nim jednego z najdzielniejszych polityków naszego stulecia i wielkiego pionjera idei demokratycznych. Chłop nasz opłakuje ojca i przewodnika swego. Stron Wodza Ludu Polskiego pogrążył w żałobie tysiące wsi i miast polskich. Umarł wielki bojownik wolności i demokracji.

„Robotnik" — naczelne pismo PPS w artykule „Pożegnanie Wincentego Witosa" pisze:

Hart i silny charakter, jaki wykazał Witos w walce z sanacją, otoczył imię jego wśród chłopów legendą.

„Kurjer Popularny" — organ PPS pisze:

Jaka nie była polityka Wincentego Witosa zawsze znajdował się On w ostrej i bezkompromisowej opozycji wobec wrogiego nam również — reżimu sanacyjnego, — za którą to opozycję zapłacił Brześciem i wieloletnią emigracją.

„Gazeta Mońska" — Chłop nie z legendy.

„Nazwisko Wincentego Witosa stało się sztandarem. Witos jest autentyczną postacią historyczną, więc nie należy tworzyć wokół niego legendy. Na hołd pośmiertny, który mu składa Demokratyczna Polska rzetelnie zasłużył.

„Dziennik Ludowy".

Swoisty to był hołd, jaki składał Wincentemu Witosowi w imieniu Stronnictwa Ludowego, Marcin Sekora.

Marcin Sekora uznający się za przedstawiciela radykalnego ruchu ludowego, przejawiał w szczególnej zaiste formie swą cześć dla Wincentego Witosa, niczem, iż „obce nam są te cechy, które ten Wielki Chłop reprezentował całym swym życiem: „politykierstwo, uleganie możnym, uznawanie niższości klasy chłopskiej, odcinanie się od brata, pracującego robotnika, chorobliwa megalomania, ambicja, pycha i zawiść chłopskich „bogoczy", wreszcie chęć otoczenia się ekonomami i gulonami.

O tym największym przywódcy ludowym, otoczonym kultem przez wszystkich chłopów i uznanym przez naród za wielkiego człowieka bez skazy pisze „Dziennik Ludowy" w pierwszym artykule, poświęconym pamięci Zmarłego, iż szedł on jakże często niestety naprzeciw interesom chłopów, a drogi Jego spaczone przez chłopski kompleks niższości nie były zawsze jasne i proste.

Artykuł pośmiertny, kreślony ręką „ludowca", zawierający tego rodzaju zdania, uwłaczające wręcz pamięci Naszego Wodza, to więcej niż nietakt, to skandal.

Przykrego faktu tego nie są w stanie zmienić słowa łaskawego uznania dla tych cech charakteru Witosa, które bardziej odpowiadają postępowym ludowcom z S. L., Jego upór, zawziętość, wola i moc co wywodzi się z chłopskiej nienawiści, przysłania je bowiem zjadliwa, niedopuszczalna krytyka, tej należącej dziś już do historii Postaci.

Wincenty Witos odszedł w zaświaty, żegnany z bólem najwyższym w formie manifestacyjnej przez cały naród. Moc Jego kryształowego charakteru, wywodząca się z ukochania Polski, Jej chłopa i ziemi ojczystej będzie przez lat dziesiątki następne pokolenia.

WERONIKA WILBIK

Wspólne Święto

Dzień 18 listopada b. roku, stał się dla Ziemi Miechowskiej dniem zbratania armii polskiej z chłopem — podstawą narodu.

Od rana, na rynek olbrzymim kwadratem rozpychającym miasto, wylotami ulic od wsi ciągnęć poczęli chłopi, mężczyźni i kobiety, maszerowały oddziały żołnierzy Batalionów Chłopskich, szły dziewczęta, członkinie Zielonego Krzyża, rozwijały się ponad nimi zielone sztandary PSL-u, gromadzili się ci, którzy w ukryciu konspiracji, bronili honoru chłopa Ziemi Miechowskiej, co hojny wkład do walki o Niepodległość Polski zawsze włożyć potrafił.

Chłop, osiadły na żyznych ziemiach podkrakowskich, które stały się teraz śpichlerzem ubogim, podgórskim terenom, klęską zniszczeń wojennych nawiedzonym, czuł się tu zawsze gospodarzem, za obowiązek swój święty uważając obronę granic Rzeczypospolitej, dostarczanie w szeregi wojskowe swej młodzieży, która walczyła by o prawo do samodzielnego istnienia Polski.

Ten udział chłopów w walkach, zatarty w historii pozostał pamięcią we krwi chłopa miejscowego, wybuchnął nawierzch jako odruch masowy w powstaniu Kościuszkowskim, gdy dwa tysiące kosynierów krakowskich, grenadierami zwanych stanęło na rozkaz Naczelnika.

Z okrzykiem „Szymku! Maćku a dalej!" biegli chłopi miechowscy: Bartosz z Rzędowic, Gwiździcki, Świstacki by szalę bitwy Racławickiej przechylić, by krakuskami pancwki armat carskich pozatykać.

Czyn chłopski sprzed 150-laty stał się niezatartą kartą dziejów miechowskich, motorem który nie pozwolił przebywać chłopu w chałupie gdy oddziały Langiewicza walczyły z wrogiem na jego zagonach. Nie ścierpieli miechowanie, by obca stopa depiała ich glebę rodną i choć niewiele ich nazwisk zapisały szlacheckie kroniki powstania 1863 roku, wyryły się one w sercach chłopskich, pozostały w tradycji wsi, a powtarzane w długie wieczory zimowe, trwalsze się stały od spisów pergaminowych.

Każda wieś ma tu swe pagórki trawą zarosłe, rozsiane po polach i lasach, ma swych bohaterów których pamięć czci i przechowuje. Najsłynniejsza z nich to Luborzyca, która i obecnie z projektem ufundowania sztandaru dla wojska wystąpiła i przechowywać będzie w swych archiwach dokument zbratania się wsi z armią, świadectwo jak „chłop, chłopu sztandar wręczał" jak stwierdził w swym płomiennym kazaniu kapelan 61 pułku. Pułku, który na pamiątkę bohaterów chłopskich Ziemi Miechowskiej przyjął imię Bartosza Głowackiego.

Przy wypełnionym po brzegi kościele, przez przybyłych na uroczystość żołnierzy z gen. Więckowskim na czele, przez oddziały Batalionów Chłopskich, przez organizacje PSL-u PPS-u i przez wieś co licznie nadciągnęła by swe święto uhonorować, odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru ze składek chłopskich ufundowanego, któremu chłop i chłopka za rodziców chrzestnych służyli.

Towarzyszył mu wzniesiony ponad głowami zebranych pamiątkowy, konspiracyjny sztandar Batalionów okryty chwałą walki z wrogiem największym — Niemcami. Przypominał zebranym o trudach, zwycięstwach i poległych wojownikach wsi, o upartej długiej walce z okupantem, na każdej piędzi ich ziemi.

Po uroczystym poświęceniu, na rynku ustawiać się poczęło wojsko. Bataliony, sztandary ludowe, organizacje i szkoły miejscowe. Wokół mównicy o orła kamiennego wspartej, zgrupowali się przedstawiciele wojska, wojewody krakowskiego, byli Komendanci Batalionów Chłopskich z Komendantem Głównym ob. Kamińskim na czele, przedstawiciele wojewódzkiego okręgu PSL-u komitet organizacyjny uroczystości i goście zaproszeni.

„Ostoją dla armii nawet w czasie pokoju stał się chłop", padać poczęły z mównicy słowa synów Ziemi Miechowskiej.

„Nie chcemy dla siebie przywilejów! Choć udział nasz w walkach był najliczniejszy, to zdajemy sobie sprawę, że Polska demokratyczna służyć powinna wszyst-

DR STANISŁAW JAGUSZ

SPRAWY POLSKO—CZESKIE

Poseł polski w Pradze wręczył przed kilku dniami ministrowi spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej notę rządu Rzeczypospolitej Polskiej, proponującą podjęcie rozmów w sprawie całokształtu stosunków między Polską i Czechosłowacją.

Wiadomość ta ma doniosłe znaczenie. Polski rząd Jedności Narodowej pierwszy wyciągnął rękę do zgody, mimo złego traktowania naszych współbraci na Zaolziu, mimo przeciwnolskiej propagandy, jaką w ostatnich czasach uprawiano nawet w czeskich ośrodkach rządowych.

W związku z tym zachodzi konieczność bliższego omówienia spraw polsko-czeskich w celu poznania przyczyny wzajemnych uraz i zadrażnień dwóch bratnich narodów słowiańskich, które wskutek swego geopolitycznego położenia skazane są raczej na wieczną przyjaźń i ścisłe współżycie, niż na zużywanie energii narodowych na jałowe spory.

Ziemia Zaolziańska jest najważniejszym powodem nieporozumień polsko-czeskich od ukończenia pierwszej wojny światowej do chwili obecnej. To co potocznie nazywamy Zaolziem jest częścią ziemi cieszyńskiej i obejmuje obszar o powierzchni około 2.000 klm. kw., w którego skład wchodzą części powiatów: cieszyńskiego, frysztackiego i frydeckiego.

Na 200 tysięcy zamieszkałej na Zaolziu ludności, przypada 150 tysięcy na Polaków, a pozostałe 50 tysięcy stanowią Czesi i częściowo Niemcy. Polacy to ludzie naogół biedni: głównie górnicy, robotnicy fabryczni i małorolni chłopi. Czesi i Niemcy natomiast reprezentują element zamożniejszy: kupców, przedsiębiorców, właścicieli fabryk i kopalń, urzędników i nauczycieli.

Czesi i Niemcy na Zaolziu, to przeważnie ludność napływowa z centralnych prowincji czeskich, z Austrii i z Sudetów. Najwięcej przywędrowało Czechów na Zaolzie po pierwszej wojnie światowej, kiedy ta ziemia stała się przedmiotem intensywnej czechizacji i walki z żywiołem polskim.

Wysokoprocentowy koksujący węgiel stanowi główne bogactwo Zaolzia. Najważniejsze złoża jego znajdują się w zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim, gdzie jest czynnych 18 kopalń. Zdolność produkcyjna tych kopalń wyraża się w milionie ton wydobytego węgla miesięcznie.

Węgiel koksujący, jak wiadomo, ma olbrzymie znaczenie w przemyśle. Nic dziwnego przeto, że na Zaolziu ma pomyślne warunki rozwoju ciężki przemysł, skoncentrowany głównie w Trzyńcu.

W tym miejscu wypada nadmienić, że Czechy posiadają na swoim terytorium dużo miejscowości, obfitujących w pokłady węgla koksującego, gdy w Polsce odczuwa się brak tego rodzaju węgla.

Stąd wynika, że w sporze polsko-czeskim o Zaolzie koksujący węgiel odgrywa poważną rolę, tak samo jak węzeł kolejowy Bogumin i linia kolejowa Bogumin — Cieszyn — Jabłonków — Czaca.

O ile jednak dla Czechów węgiel i linia kolejowa względnie ciężki przemysł zaolziański mają znaczenie, to dla nas prócz tych czynników natury raczej materialnej, gospodarczej, najważniejsze znaczenie ma czynnik moralny, społeczno-narodowy. Tym czynnikiem kapitalnym jest bohaterski lud zaolziański, wierny Polsce i polskości, mimo prześladowań, mimo nędzy i poniewierania jego godności narodowej. Tego ludu nie możemy się wyrzec, tego ludu nie wolno nam się wyrzec. W państwach o ustroju demokratycznym jedynie słusznym rozwiązaniem tego rodzaju sporów jest zastosowanie zasady samostanowienia ludności miejscowej o jej losie.

W tym kierunku poszła ludność miejscowa polska i czeska po zakończeniu pierwszy wojny światowej.

Po rozpadnięciu się jesienią 1918 r. monarchii Habsburskiej, Polacy ziemi cieszyńskiej powołali własne przedstawicielstwo pod nazwą: „Rada Narodowa Polska", a Czesi zwołali t. zw. „Cesky Narodni Vybor"

Obie te reprezentacje miejscowych Czechów i Polaków, ożywione duchem prawdziwej przyjaźni i braterstwa, zawarły w dniu 5 listopada 1918 r. układ, na mocy którego cały Śląsk Cieszyński, a więc nie tylko Zaolzie, przypadł Polsce. Układ ten opierał się na wynikach spisu ludności z 1910 r., który wykazywał na Zaolziu olbrzymią większość polską.

Wzmiankowane porozumienie polsko-czeskie mogło się stać błogosławieństwem obu bratnich narodów, gdyby zostało należycie ocenione i uszanowane. Niestety, szowiniści czescy, wspierani przez międzynarodowy kapitał nie uszanowali woli miejscowej ludności, wyrażonej w umowie z 5 listopada 1918 r.

Czując za sobą wyraźne poparcie premiera Francji Clemenceau, który zaciągnął względem czeskich polityków pewne zobowiązania jeszcze w czasie trwania wojny, szowiniści czescy zorganizowali zbrojny najazd na ziemię zaolziańską. Rząd polski wysłał dla odparcia czeskiego najazdu oddziały wojskowe pod dowództwem generała Latinika. Doszło do walki. Polała się krew Polaków i Czechów, należących do wspólnego szczepu słowiańskiego, a prócz tego należących do obozu państw sprzymierzonych.

By zapobiec dalszemu przelewowi krwi, interweniowała w końcu stycznia 1919 r. Rada Najwyższa Państw Sprzymierzonych, powierzając Francuzowi, Noulensowi misję przeprowadzenia tymczasowej linii demarkacyjnej między Polską i Czechami.

Sprawy polsko-czeskie rozpatrywane były następnie na Komisji Terytorialnej, wyłonionej przez Konferencję Pokojową w Paryżu, która zajęła dość przychylne stanowisko względem polskich roszczeń. Czesi wyczuwając porażkę, zaczęli działać na zwłokę. Znakomite poparcie okazywał Czechom w dalszym ciągu premier francuski Clemenceau, który pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Pokojowej.

Z tego powodu dyskusje w łonie Komisji Terytorialnej nie doprowadziły do ustalenia granicy polsko- czeskiej. Problem ten jednak był palący i dlatego Rada Najwyższa postanowiła działać, wzywając na jedno z posiedzeń reprezentantów Polski i Czech.

Delegaci czescy Benesz i Kramarz wysuwali argumenty historyczne i ekonomiczne, podkreślając, że Czechosłowacja bez Zaolzia nie może egzystować.

Następnie zabrał głos delegat polski Roman Dmowski, który tak opisuje swoje wystąpienie przed Radą Najwyższą:

„Zacząłem od powołania się na moją przyjaźń dla Czechów, której dowiodłem podczas wojny, pracując dla ich sprawy, jak dla swojej. Pochodziła ona z głębokiego przekonania, że położenie obu narodów, niebezpieczeństwa, które im grożą, nakazują im solidarność i zgodne pożycie. Zgodne to pożycie wszakże będzie możliwe tylko wtedy, gdy nie będzie Czechów pod panowaniem polskim, a Polaków pod czeskim. Dlatego koniecznością jest przeprowadzić granicę polityczną możliwie najściślej po linii granicy narodowej. Sami proponujemy przyłączenie do Czech tego kawałka Księstwa Cieszyńskiego, na którym większość ludności jest czeska, reszta wszakże musi należeć do Polski".

„My chcemy, żeby państwo czesko-słowackie miało wszelkie warunki rozwoju i nie zamykamy oczu na jego potrzeby; ale delegacja czeska przesadza, gdy mówi o konieczności posiadania Cieszyna przez Czechy. Kolej przez Jabłonków nie jest dla nich jedyną komunikacją ze Słowaczyzną".

„My wiemy, że przemysłowi czeskiemu brak węgla, ale cieszyńskie kopalnie tego braku nie zaspokoją. Czechy zawsze sprowadzały węgiel z Górnego Śląska i będą musiały brać go nadal od Polski, a im lepsze będą między nami stosunki, tym większe będziemy im robili w tym względzie ułatwienia. Natomiast kopalnie cieszyńskie dają węgiel koksowy, którego Czechy mają dość u siebie, a którego Polska nie posiada".

Argumenty powyższe Dmowskiego w sprawach polsko-czeskich były słuszne zarówno w 1919 r., jak i dzisiaj. Mimo-to Czesi nie dali posłuchu tym przekonywującym wywodom, nie zgodzili się na plebiscyt, proponowany przez Polskę. Działali na zwłokę, wyraźnie wyczekując na dogodną sposobność, by ją dla siebie wykorzystać. Ta sposobność nadarzyła się w lipcu 1920 r.

Doszło do układu w Spaa, który przekazywał sprawę sporną konferencji Ambasadorów. Ta zaś zadecydowała w dniu 28 lipca 1920 r. w sposób dla nas wybitnie krzywdzący. W sercach Polaków powstał osad głębokiej niechęci do Czechów i nie bez słuszności.

Ten stan trwał do 1938 r., kiedy rząd sanacyjny wystąpił z roszczeniami o Zaolzie równocześnie z Hitlerem. Był to moment wybitnie nieodpowiedni i szkodliwy zarówno dla Czechów, jak i Polski.

Niestety, w Polsce ówczesnej jedynie ruch ludowy miał odwagę przeciwstawić się samobójczej polityce Becka i Rydza-Śmigłego.

Wybitni przedstawiciele ludu polskiego odsądzani byli od czci i wiary, pomawiano ich nawet o zdradę stanu z powodu przeciwstawiania się polityce Becka.

A tymczasem działali oni pod kierunkiem swego wodza śp. Wincentego Witosa w imię dobrze zrozumianych interesów polskich, w imię solidarności narodów słowiańskich.

Szermierzami tej solidarności ludowcy polscy byli stale i to zarówno na odcinku politycznym ruchu ludowego, jak i w organizacjach młodzieżowych. Związek Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" stanowił część składową Słowiańskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, do którego wchodzili Polacy, Czesi, Jugosłowianie i Bułgarzy. Śp. Bolesław Babski i Zygmunt Zaleski byli prezesami Słowiańskiego Związku, a Józef Niećko, Jan Domański i wielu, wielu innych działaczy młodzieżowych oddało idei zbliżenia narodów słowiańskich nieocenione usługi.

Jeżeli ktokolwiek więc w Polsce dzisiejszej ma prawo apelować do Czechów w imię idei słowiańskiej, aby nawrócili na drogę właściwą braterskiego traktowania sporu o Zaolzie, to ruch ludowy ma to prawo przede wszystkim.

Gdy dla innych idea słowiańska jest często chwytem propagandowym, to dla nas jest ona filarem naszej orientacji politycznej w stosunku do odwiecznego wroga niemieckiego, jest dla nas spójnią wolnych i równych narodów słowiańskich.

Ostatnia wojna i niesłychane okrucieństwa, jakich dopuszczali się kaci hitlerowscy na narodach słowiańskich, nie mogą być zapomniane. Winny być straszną przestrogą zwłaszcza dla nas i Czechów, tworzących dwa bastiony słowiańszczyzny od strony germańskiego wroga.

Położenie Czechosłowacji i Polski wymaga, aby w ich stosunkach wzajemnych panowała serdeczna przyjaźń i braterska współpraca, aby całą energię narodową, cały wysiłek państwowy skierowały ku zabezpieczeniu swego bytu i niepodległości.

Uzyskanie przez Polskę granic na Odrze i Nisie Łużyckiej, to nie tylko wydarzenie wielkiej wagi dla Polski, ale i dla Czechosłowacji, która dzięki temu zwiększa swoje bezpieczeństwo w wysokim stopniu, pozbywając się niemieckiej pancernej klamry od strony Śląska i Sudetów, która dusiła za gardło naród czeski.

Tak jak nie da się pomyśleć wolna Polska bez wolnych Czech, tak samo nie da się pomyśleć wolność Czech bez wolnej Polski.

Niech duchy tysięcy pomordowanych w Oświęcimiu Polaków i Czechów, z którymi poprzysięgliśmy sobie w chwilach dla nas najcięższych braterstwo i wieczną przyjaźń, natchną myślą zgody i pojednania nasze narody, które dzięki chwalebnej inicjatywie rządu Polskiego ponownie przystąpiły do omawiania sporu granicznego. Spór ten powinien być tylko i wyłącznie sporem w rodzinie.

Zwracanie się o jego rozstrzygnięcie przed instancje międzynarodowe byłoby szkodliwe dla obu narodów.

---

kim obywatelom a nie jednej partii", przemawiał weteran Batalionów Chłopskich, którego sześć kul niemieckich powalić do grobu nie zdołało. W gorących słowach obrazował historię walk w ciągu dziejów, chociaż chłopi „Ojczyźnie i historii byli nieznani". Wręczając sztandar Generałowi Miechowskiemu powierzał mu „honor Ziemi Miechowskiej, wierząc iż 61 pułk piechoty, okryje go nieśmiertelną sławą".

Dziękując za dar w imieniu armii, przemówił generał, wznosząc okrzyk na cześć Polski, Matki najlepszej wszystkich jej wiernych synów.

Przy dźwiękach hymnu państwowego, sztandar z rąk chłopskich przeszedł do armii. Przyjmując go na klęczkach, ślubując mu wierność w pocałunku przejął go poczet chorągwiany, by obejść z nim wokół oddziałów zgrupowanego pułku, obnieść i ukazać mu znak prawości i wierności żołnierskiej, symbol ideałów dla których walczyli żołnierze Batalionów-Chłopskich.

Obrazując wysiłek i trud wsi podczas okupacji kładąc nacisk na moralne wartości tych co „żywią i bronią" przemówił Komendant Główny Batalionów, podkreślając iż były one po raz pierwszy w dziejach Polski, szeregami świadomych żołnierzy-obywateli, którzy walczyli nie tylko o Niepodległość, ale o sprawiedliwość społeczną, o wyrównanie dziejowych krzywd. Okrzyk wzniesiony na cześć 61 pułku odbił się trzykrotnym gromkim echem od murów rynku, rozpłynął w hymnie „Jeszcze Polska", zapłonął radością w sercach zebranych, braterstwem chłopa i żołnierza.

Po końcowych przemówieniach i wbijaniu gwoździ pamiątkowych, 61 pułk im. Bartosza Głowackiego w takt marsza przedefilował przed otrzymanym sztandarem co dwa najdroższe żołnierzowi słowa: „Honor i Ojczyzna", złotymi głoskami przed oczy mu rzucał.

Przed pamiątkowym sztandarem konspiracyjnym ofiarowanym bojownikom chłopskim przez Ludowy Związek Kobiet, przy dźwiękach własnej orkiestry, maszerowali byli żołnierze Batalionów. Długim szeregiem szli wierni synowie Ziemi Miechowskiej, zapatrzeni w chorągiew ślubując jej raz jeszcze wierność prawdom i ideałom — niezmordowaną walkę o Polskę Ludową.

Po wspólnym posiłku, gdzie młodzi oficerowie korpusu oficerskiego gorąco manifestowali swe chłopskie sympatie, utrwalając węzły szczerej sympatii łączącej zawsze wojsko z ludem, dzień uroczystości miechowskich zakończony został akademią w starej sali poklasztornej.

Oprócz marsza Batalionów, poloneza i pieśni ludowych odegranych przez zespół muzyczny, zgromadzeni usłyszeli wiersze żołnierzy-poetów chłopskich, przez nich recytowane.

Rodna ziemia miechowska zaznajamiała z całością swego dorobku. Rzucała przed oczy zasłuchanym obrazy z dalekiej przeszłości, z udziału chłopów w Insurekcji, w powstaniu 63 roku i w walkach z najeźdźą germańskim. W poetyckim obrazowaniu ukazywała garstkę chłopów miechowskich, którzy po klęsce wrześniowej, gdy broń składały rozbite oddziały polskie, gdy „oparty o drzewo płakał major rozproszonego pułku" wbrew wydanym rozkazom, walczyć postanowili do ostatka. Ci czterej stali się zaczątkiem nowego Czynu Chłopskiego, pierwszym oddziałem Batalionów Chłopskich Ziemi Miechowskiej.

TADEUSZ REK

My i wy

To, co chcemy przypomnieć i wyraźnie podkreślić było by, że jesteśmy i pozostaniemy sobą, organizacją i wyrazem politycznym polskiego Ruchu Ludowego. Stąd się wywodzi nasz początek, to stanowi źródło naszych poczynań i naszej siły, to w chwilach ciężkich zawsze dodawało nam otuchy i umacniało w wierze w słuszność naszej dobrej sprawy, a w okresach pomyślnych nakazywało nam i nakazywać będzie pilne baczenie, aby nie upoić się powodzeniem, nie osiąść na laurach, nie uznać pracy i walki za skończone.

Jesteśmy i pozostaniemy częścią składową Ruchu Ludowego, który formował swoje szeregi i kształtował swoje oblicze w ciągu długich lat kilkudziesięciu w ciężkiej walce ze wszystkimi siłami, które, reprezentując dzień wczorajszy, posiadały nieograniczone wpływy, bogactwa i przywileje, zazdrośnie i zachłannie strzegły tej swojej złej potęgi, oraz, nie przebierając w środkach, używały przeciwko niemu każdego rodzaju broni, dozwolonej i niedozwolonej, nieuczciwej, w postaci podstępu, fałszu, oszczerstwa i gwałtu.

Ruch Ludowy stanowi odblask życia, które jest przeciwieństwem martwoty czy skostnienia, i dał by się porównać z wartką rzeką, która nie stoi w miejscu, nie tworzy stęchłych zalewisk, nie pleśnieje. Polska myśl ludowa, czule reagująca na wszystko, co się dzieje u nas i poza nami, jest doktryną żywą i prężną, nieskrępowaną talmudycznymi więzami i dogmatami, które by uniemożliwiały czy bodaj utrudniały dostęp do niej nowych zdobyczy ludzkiego ducha, uczucia, myśli i doświadczenia.

Jedną ze spraw najważniejszych, o której niestety zbyt często i zbyt wielu ludzi zdaje się zapominać, jest dokładne uświadomienie sobie, że rok 1945 nie nastąpił bezpośrednio po roku 1939, ale że pomiędzy nimi rozegrały się wypadki, które z potworną siłą rzuciły nas w przyszłość. Nie możemy i nie chcemy wyrzekać się przeszłości, nie powinniśmy i nie chcemy zrywać z tradycją, z której niewątpliwie można i należy czerpać dużo dobrego. Wszakże przy tym wszystkim rozumiemy, że ten szalony przerzut — który z całą pewnością trzeba określić mianem przewrotu rewolucyjnego — postawił nas wszystkich, wobec całkowicie nowej rzeczywistości, w obliczu nowych zadań i nowych rozwiązań.

Kto by tego nie rozumiał, nie pojmował, byłby człowiekiem zapóźnionym, byłby uosobieniem marudera, wlokącego się krokiem żółwia za wypadkami, które biegną lotem błyskawicy.

×

Bardzo możliwe, że dziś liczni i z różnych stron pokładają nadzieję w Polskim Stronnictwie Ludowym, a co więcej — usiłują się wciskać cichaczem do jego szeregów. Można by tylko przy sposobności stwierdzić, że żadne z istniejących w Polsce stronnictw nie jest wolne od tego rodzaju zakusów, a im jest silniejsze czy wpływowsze tym więcej niepowołanych i koniunkturalnych kandydatów na członków i sympatyków. Przeprowadzenie dokładnej weryfikacji mogło by dać w wyniku bardzo ciekawy i bogaty materiał przede wszystkim właśnie w tych partiach, które same siebie skłonne są uważać za wzór jednolitości i czystości pod względem ideowym czy organizacyjnym.

Biorąc też to wszystko pod uwagę, chcielibyśmy po prostu powtórzyć, że polski Ruch Ludowy jest i pozostanie tym, czym był dotychczas, t. j. ruchem, zmierzającym do gruntownej przebudowy całego naszego życia publicznego, do bezwzględnego wykluczenia stosunków, które by dopuszczały przywilej, ucisk, krzywdę, panoszenie się frutni czy wreszcie poniewieranie człowieka i robienie z niego bezduszenego automatu.

A przy sposobności uprzejmie prosilibyśmy o zwrócenie uwagi na fakt, że w tym właśnie roku mija 50 lat od utworzenia w Małopolsce na wielkim Kongresie Chłopskim w Rzeszowie 1895 r. Polskiego Stronnictwa Ludowego, i że od samego początku było ono zaciekle zwalczane nie tylko przez austriacką biurokrację, ale także przez polskie obszarnictwo i znaczną część polskiego duchowieństwa. Jeszcze przed tym ks. Stanisław Stojałowski był przez krakowskiego biskupa a późniejszego kardynała księcia Jana Puzynę prześladowany i zawieszany w czynnościach kapłaskich za to właśnie, że ośmielił się wyciągnąć do chłopów życzliwą, przyjacielską rękę, służąc im swoją radą i pomocą. Główny pionier i pierwszy teoretyk ruchu ludowego na tym terenie, Bolesław Wysłouch, był przedmiotem niekończących się napaści, złorzeczeń i wyklinań. Pierwsze ludowe pisma: „Przyjaciel Ludu", a potem „Piast" były stale obrzucane wymysłami i wyzwiskami. Odmawianie ludowcom posług religijnych należało do zjawisk powszechnie spotykanych. Nawet Wincenty Witos, człowiek, który sprawił, że galicyjscy chłopi stali się świadomymi Polakami — był prześladowany i wyklinany przez tarnowskiego biskupa Wałęgę.

Prosimy również pamiętać, że w Królestwie polityczny odcinek ruchu ludowego prowadzi swoją akcję już 41 lat, od 1904 r., kiedy to powstała pierwsza chłopska organizacja tajna „Polski Związek Ludowy". W tradycji swej na tym terenie posiadamy takie pisma, jak „Głos Gromadzki" i „Życie Gromadzkie", „Snop" i „Zagon", „Siewba" i „Zaranie", „Polska Ludowa" i „Wyzwolenie", takie nazwiska, jak: inż. Stefan Brzeziński, Jadwiga Dziubińska, Tomasz Nocznicki, Stanisław Thugutt, oraz niezliczone fakty prześladowań i wyklinań chłopów-ludowców.

×

Gdy się myśli o dzisiejszej rzeczywistości, nasuwają się różne, czasem dziwne skojarzenia. A przede wszystkim nie sposób opędzić się przed myślą, że ci, którzy na przełomie lat 1918 i 1919 z pogardą mówili o „chamskich rządach" Thugutta, i dla których osoba Wincentego Witosa stanowiła przedmiot nieustannych kpin i drwin; dalej ci, którzy na chłopskie żądania, aby przeprowadzić reformę rolną, odpowiadali gładko i elegancko, że jak chamy chcą ziemi, to ją dostaną, — po trzy łokcie na cmentarzu, albo dla których nawskroś demokratyczna pierwsza ordynacja wyborcza oraz konstytucja z 1921 r. stanowiły synonim „oddania władzy w państwie w ręce pastuchów bydła i fornali"; oraz wreszcie ci, którzy dla należytego zaakcentowania swej pogardy dla chłopów dawali swym psom nazwę „Witos", aby potem móc się dowcipnie popisywać wobec swych utytułowanych gości wołaniem: „Witos — służ" (np. pan hrabia Chłapowski z Wielkopolski): Otóż trudno oprzeć się wrażeniu, że właśnie wszyscy ci lub ich następcy starają się udawać obecnie niejednokrotnie gorliwych zwolenników czy protektorów tego samego Ruchu Ludowego, który dotychczas stale i zaciekle zwalczali, drwili z niego i szydzili.

My rozumiemy, że człowiek ulega ewolucji, że ze zmianą warunków zmieniają się jego poglądy, cele i dążenia. Ale nie potrafilibyśmy uwierzyć, choćby nas nie wiem jak usiłował ktoś przekonywać, ażeby wszyscy dotychczasowi tradycyjni wrogowie Ruchu Ludowego stali się nagle i bezinteresownie, tak z dnia na dzień, jego zwolennikami i wielbicielami. A jeżeli w rzeczywistości przebiegle i sprytnie traktują go jako odskocznię, jako wygodny może w tej chwili środek dla ich utajonych celów i planów, to — złą dla siebie obrali drogę.

×

Przypominamy rzeczy dawne oraz dotykamy spraw obecnych bez złośliwości i bez gniewu. Mówimy tylko spokojnie o nas i o was, czym my byliśmy i jakie było wasze stanowisko. My jesteśmy nadal sobą.

Przede wszystkim byliśy i jesteśmy — Polakami.

Ponadto i równocześnie byliśmy i jesteśmy — Ludowcami.

A więc — byliśmy i jesteśmy ruchem patriotycznym, społecznie i politycznie postępowym, głęboko i szczerze demokratycznym.

STEFAN SADOWSKI

Taką Ją poznałem — taką odeszła

Listopadowy wieczór. Śnieg padając wielkimi mokrymi płatkami, jakby nasiąkniętymi łzami katowanego narodu, oblepiał całą jej postać zgarbioną ciężarem plecaka. Widać było, jak z trudem stąpa pod górę ulicy cała ubielona śniegiem, skrzącym się w świetle latarni, to znów ciemniejącym w cieniu. Jak ciężko podnosi nogę za nogą, obutą w o wiele na nią za duże buty, oblepione śniegiem.

Idąc tak pod górę ubrana w krótką chłopską kurtkę, zmęczona, zaśnieżona, symbolizowała jakby chłopską ciężką drogę w walce o wolność, o zwycięstwo.

Imię Jej Barbara, obecnie — Grażyna.

Ten śnieżny wieczór, wczesnej polskiej zimy, był wieczorem naszego poznania. Przyniosła rękopisy do drukarni, by zabrać z niej wydrukowane numery, i nieść je dalej w lud.

Patrząc na jej odchodzącą postać, widziałem, jak spełniając swoją ciężką i pełną poświęcenia pracę łączniczki i kolporterki konspiracyjnej prasy podziemnej, przemyka się koło żandarmów, kluczy bocznymi ścieżkami, błądzi w zawiei śnieżnej, zapadając się po pas w śniegu Jak zziębnięta i skostniała z zimna idzie, powoli i z uporem zbliża się do wyznaczonego jej miejsca, gdzieś do chaty stojącej na uboczu wsi, pokrytej całunem śnieżnym, aby doręczyć drukowane słowo walki, oporu, wytrwania i nadziei zwycięstwa.

Letni, parny, bezksiężycowy wieczór. Wąskie i ciasne uliczki dzielnicy staromiejskiej toną w zupełnym mroku. Chodniki i brukowane jezdnie oddają teraz ciepło, pobrane za dnia słońcu.

Parno i duszno, — koszula przylega do ciała w szybkim marszu. Trzeba się spieszyć, aby na czas dostarczyć materiał redakcyjny, oddać pieniądze i broń na nowo powstający punkt drukarski

Zakręt. Już bliziutko. W tym jakaś ponura sylwetka wyłania się z za rogu, padają słowa czarne i groźne, . jak śmierć sama: — Halt! Hände hoch!

Boże, czyżby wpadli — a może to tylko normalna łapanka — przebiegają, jak błyskawica myśli po Jej skołatanej głowie. Ani przez moment nie przyszło Jej na myśl, że ona sama jest o krok od śmierci.

Stanąć, czy korzystając z ciemności uciekać, — bronić się? — nie, uciekać, uciekać dalej od punktu drukarskiego, niech się dzieje co chce.

Te sekundy wahania, ten moment, szybki jak błyskawica są Jej ratunkiem.

Błysk latarki — widzi, jak żandarm obmacuje stojącego z podniesionymi do góry rękoma mężczyznę.

Szybko, przez nikogo nie zauważona — skręca w ciemną, jedną z wielu staromiejskich uliczek — Brama — ciemne, mroczne podwórko—sień. Zmęczona siada na schodach, ociera spoconą twarz, nawet nie przypuszczała, że przez tak krótki moment można się tak spocić, stać się zupełnie mokrą.

Po przeczekaniu, ostrożnie i powoli dociera do miejsca przeznaczenia. Oddaje materiały i opowiada — śmieją się wspólnie — takich chwil jest w Jej życiu wiele, nie warto się przejmować.

Wczesna wiosna. Deszcz pada. Jakże się nie chce wyjść z ciepłego sklepu, maskującego drukarnię. Krople dżdżu spływają po szybach, jak łzy po twarzy zapłakanego dziecka po stracie czegoś lub kogoś, co kochało.

Jdnak wreszcie trzeba iść Co to? Auto — jedno, drugie — wyskakują SS-mani z rozpylaczami gotowymi do strzału, obstawiają oba narożniki. Błyskawicznie podnosi klapę od piwnicy, zbiega, zamyka. W ciemnej piwnicy nic nie widząc, uderza twarzą w mur — krew — nic to, aby prędzej. Podnosi drugą klapę, wewnętrzną, wchodzi.

O! — Basia — witają.

Chłopcy! SS-mani obstawili narożniki!

Każdy chwyta za przygotowaną broń. Gaszą światło. Czekają ostatniego sygnału — czerwone światło — bronić się.

Stoi, trzymając broń w jednej, a benzynę z zapałkami w drugiej ręce. Ach — jakże strasznie serce bije — więc to już, więc trzeba oddać życie młode. Już więcej nikogo nie zobaczy z bliskich i kochanych. I tutaj, przy boku towarzyszy pracy czuje się teraz z nimi również jeszcze bardziej zespolona. Przecież i oni są jej bliscy i drodzy. Czuję dotknięcie czyjejś dłoni na swoim ręku. Wie — chcą Jej dodać otuchy — kochani chłopcy. Jest już zupełnie opanowana, pierwsze naprężenie nerwów mija. Dobrze — pokaże tym es-esom, jak Polki umieją walczyć i ginąć. Zielone światło — Boże! Więc jednak nie tu, nie po nich.

Zapalają światło. Ściskają sobie serdecznie dłonie, zespoleni zupełnie w obliczu śmierci Wychodzi na górę. Oni pozostali, by dalej pracować.

Sierpień. Rozmyślając wchodzi powoli na schody Jakże jest zmęczona, ostatnio tyle biegania — temu coś doręczyć, tamtego zawiadomić. Ach! położyć się, odpocząć, raz porządnie się wyspać. Tak, czuje się tym okropnie zmęczona. Nerwy napięte do ostatnich granic.

Niemcy w panicznej ucieczce wycofują się na zachód, wojska sowieckie podchodzą już pod Warszawę. Ludzie zaczynają szybciej chodzić, biegać, noszą coś.

No, nareszcie drzwi. Otwiera, rzuca się na łóżko, wyciąga — chociaż trochę odpocząć. Co to? Strzały — seryjne, pojedyńcze. Biegnie do okna. Ludzie uciekają z ulicy, chowają się po bramach. Ulicą przy murze biegną mężczyźni z bronią. — Opaski na rękawach. Więc to już. — Powstanie. — Naprzeciwko Jej domu stacjonują SS-mani. Widzi jak otwierają ogień z bunkrów do biegnących postaci. Zaczynają strzelać do okien. O wyjściu z domu na razie nie ma mowy. Stoi z zaciśniętymi pięściami. — Boże dopomóż im. — Tam przecież na nią czekają, będzie im potrzebna. Boże dopomóż — daj zwycięstwo.

Na korytarzu krzyk! dopada drzwi — otwiera — SS-mani. Stoi jak wryta — wchodzą do mieszkania — tyłem do ściany, ręce w górze — stoi. Biorą woreczek. — Po raz pierwszy zapomniała o wyjęciu materiałów obciążających.

„Komm!" Uderzenie kolbą w plecy, butem, ciężkim germańskim butem. Schodząc ze schodów — bita — przewraca się, podnosi, znów pada. Wychodzą — ulica pusta — prowadza takich jak i ona z innych domów.

— Boże dopomóż im, daj zwycięstwo.

*

I tak, na jednej z ulic w okolicy pl. Unii Lubelskiej a Flory dała swe młode życie łączniczka i kolporterka — Barbara Grażyna Poniatowska.

Dała swe życie młode, pełne poświęcenia w pracy, Ona, co nie znała trudu i zmęczenia; zawsze czynna — gdzie największa praca i niebezpieczeństwo tam Jej nigdy nie brakło.

Swoim przykładnym wypełnieniem obowiązków i pracą była innym wzorem, godnym naśladowania. Nie znaną Jej była pycha i zarozumiałość tych — co mało robili a dużo mówili — skromna, bezpośrednia w obejściu, pełna zrozumienia dla trosk innych, zawsze służąca pomocą i radą, odeszła od nas w pierwszych dniach gdy zorza Wolności nam świtała.

Padła na posterunku, nie doczekawszy owoców swej pracy pełnej trudu i zaparcia się siebie — Wolnej, Niepodległej Polski Ludowej.

Postać Jej, trud i znój pracy jaki wniosła w odzyskanie naszej Ojczyzny, nosić będziemy zawsze w sercach my, cośmy z Nią razem przeżywali smutki i radości.

Żołnierzowi, który legł na posterunku — Barbarze Grażynie Poniatowskiej — Cześć.

TAKĄ JĄ POZNAŁEM — TAKĄ ODESZŁA.

Czytajcie „GAZETĘ LUDOWĄ"

WYDAWCA: NKW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Odpowiedzialny za pismo Komitet Redakcyjny w składzie: Kazimierz Banach — przewodniczący, Zygmunt Augustyński — redaktor polityczny, Jerzy Wiewiórski — redaktor techniczny. Redaktor przyjmuje w dnie powszednie w godz. 12 — 13. Sekretariat redakcji czynny codziennie od 10-tej do 16-tej. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 Tel. Nr. 61. Redakcja nocna od godz. 15 Hoża 48, tel. Nr. 504.

Prenumerata wraz z opłatą pocztową: za miesiąc zł 60, kwartał zł 170, pół roku zł 320, rok zł 600. Numer pojedyńczy zł 2.—. Opłatę wpłacać na konto PKO Nr 1-770.

INŻ. STEFAN IZDEBSKI

W sprawie przemysłu rolnego

Jednym z naczelnych postulatów racjonalnego rozwoju każdej dziedziny życia gospodarczego, jest ześrodkowanie wszystkich przejawów, mających wpływ na tę dziedzinę w jednym miejscu dyspozycji, czyli inaczej mówiąc scentralizowanie polityki danej dziedziny. Nie można w tej chwili powiedzieć tego o przemyśle rolnym. Jedna z największych gałęzi tego przemysłu, a mianowicie cukrownictwo, należy do resortu Ministerstwa Przemysłu; gorzelnictwo i drożdżownictwo — do Ministerstwa Skarbu; młyny, przetwory mięsne i mleczarstwo — do Ministerstwa Aprowizacji i Handlu. Jasnym jest, że takie rozczłonkowanie ośrodków dyspozycji ewentualnie nadzoru przemysłu rolnego pomiędzy poszczególne resorty gospodarcze — i to poza rolniczym nie może wpływać dodatnio na rozwój tego przemysłu.

Trzeba pamiętać, że przemysł rolny jest ściśle związany z rolnictwem i w zagadnieniach polityki gospodarczej musi być z tą gałęzią produkcji krajowej traktowany. Dla przemysłu rolnego bowiem nie jest to tylko zagadnienie otrzymania surowca od rolnika i przerobu go, lecz wchodzą tu również w grę i czynniki racionalnego zużytkowania przez tegoż rolnika cennych dla niego odpadków, pochodzących z tego przemysłu. Z drugiej zaś strony z uwagi na kolosalny wpływ przemysłu rolnego na kierunek i podniesienie kultury rolnej — o czym dzisiaj — już wie każdy rolnik — przemysł ten nie może pozostawać w oderwaniu od polityki gospodarczej całego rolnictwa. To też jasnym staje się, że jedynym resortem, który może w swoje ręce ująć politykę przemysłu rolnego i dla dobra tegoż ją racjonalnie prowadzić — jest resort Ministerstwa Rolnictwa. W Ministerstwie tym powinien być jaknajprędzej utworzony samodzielny Departament Przemysłu Rolnego (a nie wydział przy jakimś departamencie), któryby w swoich rękach ześrodkował zagadnienia całego przemysłu rolnego. Kompetencji tego departamentu powiny podlegać: 1) młyny; 2) przetwórnie ziemniaków: suszarnie, krochmalnie i syropiarnie; 3) gorzelnie; 4) browary; 5) drożdżownie; 6) cukrownie; 7) olejarnie; 8) fabryki cykorii i sztucznej kawy; 9) przetwórnie ziemiopłodów ogrodniczych i leśnych: owoców, warzyw, grzybów i jagód oraz 10) przetwórnie produktów zwierzęcych i rybnych.

Omawiając powyższe zagadnienie, należy sobie zdawać sprawę z trudności, jakie towarzyszyły odradzaniu się naszego aparatu państwowego w ogniu pożogi wojennej i całkiem zrozumiałym jest, że w tych warunkach musiał powstać cały szereg niedociągnięć natury organizacyjnej, lecz obecnie, z chwilą ukończenia wojny, powinniśmy już jaknajprędzej przystąpić do planowej organizacji gospodarstwa narodowego.

Na dowód, że tylko Ministerstwo Rolnictwa może racjonalnie pokierować polityką przemysłu rolnego, niech posłuży następujący przykład z przed obecnej wojny. Dopóki decydujący głos w sprawach przemysłu cukrowniczego mieli Ministrowie Skarbu oraz Przemysłu i Handlu — drobni plantatorzy buraka cukrowego otrzymywali tylko znikome ilości kontyngentów buraczanych i byli jeszcze często przy tym przez cukrownie krzywdzeni przy wypłacie gotówkowej i wydawaniu naturalii. Wywoływało to ostre wystąpienia Związku Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego i domagano się, aby w sprawach cukrownictwa decydujący głos przysługiwał Ministrowi Rolnictwa. Rezultatem tego było utworzenie w Ministerstwie Rolnictwa Wydziału Przemysłu Rolnego i przejęcia cukrownictwa. Dopiero wówczas nastąpiła na tym odcinku radykalna poprawa, o czym chyba drobni plantatorzy buraka cukrowego dobrze pamiętają.

Drugim ważnym zagadnieniem jest sprawa formy prawnej przedsiębiorstw przemysłu rolnego. W większości wypadków jest to przemysł sezonowy, t. j. pracujący zaledwie kilka miesięcy w ciągu roku. Koszt surowca wynosi tu 50%, a nawet i więcej kosztów gotowego wyrobu. Przyjętym jest też, że odpadki przemysłu są zabierane przez dostawcę surowca. Z tych względów najodpowiedniejszą formą dla przedsiębiorstw przemysłu rolnego, będzie forma spółdzielczo-udziałowa, t. j. że właścicielami danego przedsiębiorstwa będą dostawcy surowca. Będzie to dogodne również z tego względu, że w okresie dobrej koniunktury, korzyści z przemysłu będą czerpać sami producenci surowca, natomiast w dobie złej koniunktury unikną większych strat. W dotychczasowym ustroju, zyski szły do kieszeni kapitalisty-przedsiębiorcy, często obcokrajowca, natomiast w okresie kryzysu, niby to dla dobra kraju i przemysłu, rolnik musiał oddawać swoje wytwory poniżej kosztów własnych temuż kapitaliście, który w okresie dobrej koniunktury do udziału w swoich zyskach rolnika nie dopuszczał.

Kwestia przejścia przedsiębiorstw przemysłu rolnego z dotychczasowych form na nowe, winna być związana z Państwowym Bankiem Rolnym. Bank ten powinien mieć w zadaniach kredytowanie przemysłu rolnego w zakresie pożyczek długoterminowych — inwestycyjnych.

Sprawa zbytu wyprodukowanych towarów będzie musiała znaleźć rozwiązanie w nawiązaniu ścisłego kontaktu między zrzeszeniami przemysłu rolnego i zrzeszeniami spółdzielni konsumentów. Przed wojną przemysł np. cukrowniczy był finansowany przez Bank Cukrownictwa na zasadach t. zw. kredytu towarowego. Z chwilą utworzenia spółdzielni udziałowych, finansowaniem cukrowni winne się zająć Bank „Społem" lub inna instytucja — zabierająca masowo cukier dla rozdziału między konsumentów. Przyczyni się to do obniżenia kosztów pośrednictwa i racjonalnego rozprowadzenia cukru do najgłuchszych zakątków kraju.

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu, planując i organizując aprowizację w ciężkim okresie powojennym, będzie miało przemożny wpływ na politykę przemysłu rolnego, bez potrzeby bezpośredniego włączania tego przemysłu do resortu aprowizacji. Należy nadto życzyć, aby resort aprowizacji, mający na celu ujednostajnienie polityki aprowizacyjnej kraju, pozostał i nadal w okresie późniejszym, powojennym, ale już jako departament aprowizacji przy Ministerstwie Rolnictwa. Celowość istnienia takiego departamentu okazała się już w okresie poprzedzającym ostatnią wojnę.

Zupełnie zrozumiałą jest troska Ministerstwa Skarbu o przysporzenie większych wpływów z tytułu opłat akcyzowych: od cukru, wódki i drożdży, jednak nie potrzebuje to pociągać za sobą należenie tych gałęzi przemysłu rolnego do resortu Skarbu, bowiem kontrola, sprawowana z ramienia Skarbu Państwa przez urzędników o wysokich kwalifikacjach moralnych i zawodowych, w tych przemysłach, całkowicie zabezpieczy interesy Skarbu.

Bardzo ważnym i nie cierpiącym zwłoki zagadnieniem w dziedzinie przemysłu rolnego, staje się sprawa przygotowania kadr pracowników dla fabryk i przetwórni. Obsadzanie kierowniczych stanowisk w tym przemyśle przez ludzi dawnych t. j. tych, którzy całe życie swoje spędzili na służbie ustroju kapitalistycznego (co niestety widzimy np. w przemyśle cukrowniczym) nie może dodatnio wpłynąć na zmianę dotychczasowych form tego przemysłu na nowe, o charakterze udziałowo-spółdzielczym. Zmiana na lepsze stanowi dopiero z chwilą dopływu na kierownicze stanowiska elementu ze środowiska wiejskiego, wykształconego fachowo dla objęcia tych stanowisk i obeznanego nie tylko z technologią rolniczą, lecz również z zagadnieniami ogólno-rolniczymi, ekonomiczno-handlowymi, prawno-administracyjnymi oraz spółdzielczymi — mającymi ścisłą łączność z przemysłem rolnym. Ten nowy typ inżyniera i kierownika w przemyśle rolnym, powinny dać krajowi specjalne wydziały przemysłu rolnego na wyższych uczelniach rolniczych.

T. G.

REFORMA ROLNA

Czytamy często, słyszymy jeszcze częściej, że reforma rolna w Polsce została przeprowadzona. Jest to wielkie nieporozumienie. W dziedzinie reformy rolnej zrobiliśmy krok naprzód, ale daleko jeszcze, aby można powiedzieć, że osiągnęliśmy nasz cel.

Historia reformy jest długa. W naszej epoce początków jej można doszukiwać się w zniesieniu pańszczyzny oraz uwłaszczeniu włościan. Już wtedy jednak spojrzenie chłopskie wybiegało poza horyzont czysto gospodarczych zarządzeń, czego klasycznym dokumentem są „Dwie dusze" Jakóba Bojki. Dalszym wydarzeniem w rozwoju była ułamkowa reforma, przeprowadzona po wojnie 1914-18 r. już w Polsce niepodległej. Walka była wtedy zacięta. Czynniki reakcyjne za cenę nieznacznych ustępstw osiągnęły zwycięstwo. Zwycięstwo reakcji polegało na tym, że całe zagadnienie reformy sprowadzono do jednego tylko: chłop chce ziemi.

Otóż to jest nieprawda. Chłop chce ziemi jako fundamentu swej niezależności, ale przede wszystkim żąda daleko sięgającej przebudowy życia wsi. Na to wydziedziczenie obszarnika nie wystarczy. Na to nie wystarczy utworzenie nowych gospodarstw chłopskich. Trzeba sięgnąć głębiej, trzeba pójść dalej.

— Dlaczego — zapytujemy — wszystko co czyni życie wygodniejszym, jaśniejszym, radosnym... to wszystko nie wychodzi poza granice miasta?

Dlaczego w mieście jest tak dużo tanich a nawet bezpłatnych rozrywek, tyle możliwości uczenia się, tyle sposobności szerokiego weirzenia na świat — a na wieś nawet echo nie dociera? —

Słońce wschodzi i zachodzi — mijają miesiące i pory roku. Razem z nimi chłop wstaje i wykonywuje swój codzienny trud. Jeszcze grzmią armaty a on już wychodzi z pługiem, jeszcze hasają czołgi po polach — a on już zasypuje strzeleckie rowy. Chłop jest niezawodny jak przyroda i dlatego też mieszkaniec miasta patrzy nań jak na cząstkę tej przyrody. Przyroda jest piękna, obcując z nią człowiek się odradza — ale piękny i poetyczny krajobraz nie może nam przesłaniać ciężkiej walki i niezmiennego trudu dnia codziennego.

Gdy zagadnieniem jest ołówek i zeszyt dla dziecka, gdy długie zimowe wieczory zanurzają wieś w mroku, a wiosenne roztopy odcinają ją od świata — to nie jest sielanka. Wiele goryczy gromadzi się w duszach, czego dowodem może być chociażby „W Grzmiącej" Władysława Kowalskiego. Gdybyśmy dotarli do dna prawdy w wypowiedziach nie tych oświeconych twórczych, którzy nie są już przykuci do pługa — ale tych, którzy nie mogą się wyrwać, wówczas stwierdzilibyśmy wprost nienawiść do tego kształtu życia. Piszemy wyraźnie nienawiść, gdyż ona wyradza się wprost z ciągle nieświadomej miłości.

A iluż jest zobojętniałych, zgaszonych, zamarłych! Obowiązek stał się odruchem, bunt młodości roztopił się gdzieś między szarzyzną walki o byt, jarmarkiem i kościołem.

Z tego wyrwać chłopską dolę to jest żądanie reformy — która daleko wyrasta poza granice gospodarczego pojmowania reformy rolnej. Doprowadzić do wsi światło elektryczne, to samo jest już wyjściem z średniowiecza. Doprowadzić telefon i szosę, dać pulsującą życiem świetlicę a w niej kino, radio, widowisko i odczyt — to jest pchnięcie wsi na nowe tory. Syn chłopski, który kończy nauki w mieście, nie może myśleć z przerażeniem o tym, że może trzeba będzie wrócić — przeciwnie on powinien szukać takich form życia, któreby mu ten powrót ułatwiły. Wieś nie może być wypruta na korzyść miasta z wsystkich dzielnych, twórczych i przedsiębiorczych jednostek, lecz powinna dać im możność pracowania wśród siebie i dla siebie, aby wartościowi ludzie promieniowali tam właśnie, gdzie tych przykładów kulturalnego życia jest tak mało.

Dlatego nie zachłystujemy się z radości na myśl o tym co zostało dokonane, ale budujemy plany tej drogi, która musi powstać. Przecież wiemy, że dziecko robotnika i pracownika umysłowego, mieszkając w mieście, ma start życiowy niezmiernie łatwiejszy niźli dziecko chłopskie. Monopol miasta trwać będzie długo, ale jego bezwzględna wyłączność nie jest konieczna. Miasto jest jak serce. Serce w zdrowym organiźmie wysyła prąd krwi ożywczej, który wszędzie dociera. Gdy organizm jest chory, serce pulsuje słabo, krew nie dociera — ręce i nogi drętwieją. Dziś dopominamy się o zdrowie dla tych, którzy ilościowo stanowią większość narodu.

Podstawą dobrych stosunków jest jasność. Dlatego wyraźnie stwierdzamy, że polityka gospodarcza kraju musi zapewnić dobrobyt wsi — t. zn. nie tylko dać chłopu ziemię, ale przede wszystkim zapewnić mu, że to co z tej ziemi wypracuje będzie mógł sprzedać po sprawiedliwej cenie. Bez dobrobytu, życie na wsi będzie zawsze zmorą, a osiągnięcie dobrobytu jest możliwe tylko w drodze ciągłej nieustannej pracy słusznie ocenionej. Chłop dowiódł niejednokrotnie, że pracować umie, obecnie dopomina się o to, aby szacunek odbywał się zawsze w jego obecności.

ODDAJMY OSTATNIĄ POSŁUGĘ POMORDOWANYM BOHATEROM NARODOWYM W PALMIRACH

W związku z ekshumacją zwłok w Palmirach zwracamy się do wszystkich chłopów Ludówców z sąsiednich wsi, aby pomogli przy wykopywaniu ciał i przenoszeniu ich do wspólnego cmentarza-mogiły.

W ten sposób, my pozostali przy życiu po bestialskiej okupacji niemieckiej spełnimy swój obowiązek i oddamy najgłębszy hołd bohaterom walki o niezawisłość Polski i wolność Narodu.

DO P. T. CZYTENIKÓW

Redakcja „Chłopskiego Sztandaru" zwraca się z prośbą o powiadomienie czy kto z Naszych Czytelników lub ich znajomych posiada roczniki i z jakich lat pism Ruchu Ludowego.

„Zaranie", „Polska Ludowa" (w Lublinie), „Wyzwolenie", „Piast", „Zielony Sztandar" (przedwojenny).

Prosimy o wypożyczenie tych pism lub ich sprzedanie.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

Zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego Województwa Warszawskiego

29 b m. w sali „Romy" odbył się Statutowy Walny Zjazd P. S. L. woj. warszawskiego. W wypełnionej po brzegi sali kina zgromadziło się 2.000 delegatów ze wszystkich komórek organizacyjnych woj. warszawskiego, liczni goście, przedstawiciele organizacji społecznych i zawodowych oraz innych ugrupowań politycznych.

Na podium prezydialnym umieszczono na tle biało-zielonych draperii portret ś. p. W. Witosa i inicjały P. S. L. Przeszło 20 sztandarów zajęło miejsca na podium i zwisało z bocznych balkonów.

O godz. 11 przybył wiceprezes Stanisław Mikołajczyk. Pojawienie się jego wywołało zespołowa manifestacje na jego cześć. Wśród potęgujących się oklasków i okrzyków wniesiono wiceprezesa Mikołajczyka na rękach na salę i przez salę do stołu prezydialnego. Kiedy wicepremier stanął za stołem prezydialnym zebrani na sali odśpiewali hymn państwowy.

Z tą chwilą rozpoczął obrady pierwszy po wojnie zjazd reprezentacji chłopów Mazowsza.

Obrady zagaił prezes warszawskiego zarządu wojewódzkiego P. S. L. ob. Warowny. Mówca złożył hołd pamięci zmarłego wodza chłopów i Narodu Polskiego Wincentego Witosa oraz prochom poległym w walce z okupantem przewódców i bojowników Ruchu Ludowego z Maciejem Ratajem, Józefem Grudzińskim i Andrzejem Czapskim na czele. Skolei przywitał przybyłego na zjazd wiceprezesa Stanisława Mikołajczyka — co było okazją do ponowych manifestacji — obecnych na sali działaczy P. S. L., a następnie powitał wiceprezesa Niećke i Bańczyka, sekr. gen. Wójcika, skarbnika Bryle, b. kom. gł. B. Ch. pułk. Kamińskiego, kierownika prasy i propagandy Banacha oraz przedstawicieli organizacji społecznych, zawodowych i stronnictw politycznych.

Po ukonstytuowaniu się prezydium, przewodniczący udzielił głosu delegatowi Związku Nauczycielstwa Polskiego ob. Kotońskiemu, który zapewnił zebranych, że duża część Naucz. Polskiego solidaryzuje się z programem i taktyką Polskiego Stronnictwa Ludowego i udziela ruchowi ludowemu przezeń reprezentowanemu całkowitego poparcia. Skolei przemawiał w imieniu P. P. R. ob. M. Bodolski. Po nim w imieniu Str. Pracy powitał zjazd — M. Osiński, od. Str. Ludowego — Gniazdowicz, w imieniu Ludowego Zw. Kobiet — Osiejowa, w imieniu „Orki" — dr Buczkowski, ze Zw. Rewiz. Spółdzielni R. P. — Chadaj, wreszcie z ramienia N. K. W. P. S. L. gen. sekr. Wójcik.

Specjalnie żywo reagowała sala na te momenty przemówień, w których poruszano sprawę zjednoczenia Ruchu Ludowego, demokratyzacje stosunków, podwojenia wysiłków w celu podniesienia oświaty na wsi, poprawy warunków bezpieczeństwa publicznego, walki ze złem, pozostałym w spadku po wojnie.

Po przemówieniach powitalnych zabrał głos wiceprezes Mikołajczyk, wygłaszając przeszło godzinne przemówienie, które było odpowiedzią na najbardziej aktualne zagadnienia polityczne. Przemówienie to podajemy na innym miejscu. Żywa reakcja sali aprobującej wyjaśnienia wicepremiera, była świadectwem jak dalece myśl kierownicza P. S. L. jest zgodna z nastrojemi mas chłopskich. Przemówienie wywarło na słuchaczach, jak zresztą w całym społeczeństwie, duże wrażenie, co należy przede wszystkim przypisać szczerości i jasności sformułowań.

Po przemówieniu wiceprezesa Mikołajczyka, Komisja-Matka udała się na narady, a wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego złożył sprawozdanie z działalności P. S. L. na Mazowszu z siedmioletniego okresu.

W międzyczasie przybył na salę witany owacyjnie min. Wł. Kiernik. Sprawozdanie z działalności Batalionów Chłopskich w województwie warszawskim i wkład chłopa na Mazowszu w walkę z okupantem omówił b. komendant wojewódzki B. Ch. T. Liczuk.

Po części sprawozdawczej rozwinęła się dłuższa dyskusja, w czasie której wielu delegatów z poszczególnych dzielnic Mazowsza wypowiedział się na tematy najbardziej palących zagadnień bieżących.

Mówcy scharakteryzowali sytuację wsi, jej bolączki, które niejednokrotnie są natury tak zasadniczej, że winny zainteresować odnośne czynniki i spowodować natychmiastowe wysiłki celem zaradzenia złu. Są to przedewszystkim: sprawa bezpieczeństwa publicznego, sprawa szkolnictwa na wsi oraz sprawa rekompensaty za świadczenia rzeczowe w formie artykułów przemysłowych po cenach odpowiadających cenom, jakie płacone są za produkty rolnicze.

W czasie dyskusji zabrał głos min. Wł. Kiernik, wygłaszając dłuższe przemówienie o celach P. S. L.

Na zakończenie zjazdu odczytano rezolucje powzięte przez zjazd chłopów Mazowsza. Rezolucje określiły jasno, bez niedomówień, stosunek wsi do najistotniejszych zagadnień bieżących.

W rezolucjach zjazd złożył w pierwszym rzędzie hołd zasługom zmarłego prezesa W. Witosa, skolei wszystkim żołnierzom bojownikom, którzy polegli w walce z najeźdźcą germańskim, przewódcom, bojownikom i działaczom Ruchu Ludowego, którzy ponieśli śmierć z rąk okupanta.

Zjazd aprobuje udział P. S. L. w Rządzie Jedności Narodowej.

Zjazd aprobuje politykę zagraniczną Rządu Jedności Narodowej, opartą na sojuszu z Rosją Sowiecką i narodami słowiańskimi z jednej strony, a o sojusz z Mocarstwami Zachodnimi z drugiej strony.

Z okazji procesu w Norymberdze zjazd przypomina opinii świata zbrodnie niemców w Polsce i domaga się sprawiedliwego i surowego ukarania winnych.

Zjazd chłopów z Mazowsza świadomy roli jaką ma odegrać P. S. L. w życiu odrodzonej Polski wzywa wszystkich chłopów do skupienia się w szeregach P. S. L. i przeciwstawienia się wszelkiej robocie rozbijackiej, działającej na szkodę Państwa i chłopa polskiego.

Zjazd wyraził przekonanie, że P. S. L. pragnie zgodnie i ściśle współpracować ze wszystkimi stronnictwami politycznymi nad ugruntowaniem demokracji w Polsce, ale jednocześnie jak najostrzej musi potępić wszelkie bezpodstawne napaści i zarzuty, skierowane pod adresem P. S. L., które tak samo godzą w jedność Rządu jak Demokrację.

Zjazd domaga się od swych przedstawicieli w Rządzie przyśpieszenia i dopilnowania realizacji najistotniejszych reform gospodarczych, oświatowych i społecznych. Zjazd domaga się uzdrowienia stosunków wewnętrznych; a w pierwszym rzędzie warunków bezpieczeństwa publicznego.

Uznając całkowite prawo Polski do powracających do Macierzy ziem piastowskich zjazd uważa racjonalne zagospodarowanie tych ziem za najpierwsze zadanie Rządu i Narodu.

Zjazd domaga się zreformowania ustroju i działania samorządu w duchu demokratycznym, co umożliwiłoby wzięcie udziału w pracach jego szerokich mas chłopskich, które mogłyby dać w nich wyraz swej woli.

Zanim te niezbędne reformy będą miały miejsce zjazd domaga się spowodowania tego, by przedstawiciele P. S. L. wzięli jak najżywszy udział w pracach samorządu terytorialnego celem podniesienia poziomu moralnego w publicznym i społecznym działaniu.

Zjazd uznaje, że wykonanie świadczeń rzeczowych jest patriotycznym obowiązkiem chłopa polskiego, ale żąda zrozumienia dla żądań wsi, który domaga się rekompensaty w formie niezbędnych do życia artykułów przemysłowych oraz opieki społecznej i sanitarnej w pierwszym rzędzie.

Zjazd wzywa chłopów do popierania Samopomocy Chłopskiej, która winna być zawodową organizacją rolniczą.

Reprezentacja chłopów Mazowsza doceniając wielkie znaczenie oświaty dla wsi domaga się poprawienia położenia materialnego nauczycielstwa, poprawienia warunków nauczania odraz udostępnienia bezpłatnej nauki masom młodzieży wiejskiej.

Zjazd doceniając rolę i znaczenie spółdzielczości domaga się udziału w pracach zarządów spółdzielni przedstawicieli wsi.

Docenjając znaczenie ludowego ruchu młodzieżowego zjazd wzywa młodzież do wstępowania do Zw. M. Wiejskiej „Wici" oraz do popierania wysiłków organizacji na polu oświatowo-kulturalnym.

W zakończeniu zjazd wystosował apel do Ministra Bezpieczeństwa w sprawie tajemniczego zniknięcia członka N. K. W. P. S. L. Władysława Kojdra z żądaniem energicznego śledztwa w tej sprawie.

Odśpiewaniem „Gdy naród do boju" zakończono obrady pierwszego wojewódzkiego zjazdu P. S. L. w Warszawie.

Liczba reprezentantów i atmosfera, panująca na zjeździe najlepiej świadczyły, jak jednolita jest postawa wsi i kto ją w tej chwili reprezentuje.

Zawiadomienie

Zarząd Wojewódzki Z. M. W. „Wici" Województwa Warszawskiego zawiadamia, że Walny Statutowy Zjazd Delegatów odbędzie się dn. 9 i 10 grudnia b. r. w siedzibie Związku przy ul. Górnośląskiej 41.

Zjazd rozpocznie się o godz. 10 rano w razie niestawienia się statutowej liczby delegatów Zjazd rozpocznie się o godz. 12 bez względu na ilość.

Porządek Zjazdu następujący:

1. Otwarcie Zjazdu. 2. Przemówienia powitalne. 3. Przyjęcie porządku i regulaminu obrad. 4. Referat: „Zadania Z. M. W. w wolnej Polsce". 5. Dyskusja. 6. Sprawozdania: a) Zarządu, b) Kasowe, c) Komisji Rewizyjnej. 7. Plan pracy na okres 1945/46 i budżet. 8. Dyskusja nad sprawozdaniem i planem pracy. 9. Wybory władz Związku. 10. Wybory delegatów na ogólnopolski Zjazd Z. M. W. R. P. „WICI". 11. Przyjęcie statutu wojewódzkiego Z. M. W. 12. Przyjęcie regulaminu Zw. Powiatowego, Sąsiedzkiego i K. M. W. 13. Przyjęcie wniosków i uchwał. 14. Zakończenie Zjazdu.

W walnym Zjeździe delegatów mają prawo wziąć udział:

a) delegaci wybrani po 1 na 25 członków; b) Prezesi Zarządów Sąsiedzkich; c) prezesi i sekretarze Zarz. Pow.; d) członkowie Komisji Rewizyjnej Woj.; e) członkowie Zarz. Woj.; f) członkowie Woj. Sądu Kol.

Prosimy Zarządy Pow. o przysłanie nam list delegatów. Noclegi zapewnione.

Sekretarz: (—) W. Wąsik Prezes: (—) J. Kisiel

Uchwały z Tucholi

My wszyscy, prezesi, sekretarze, wybitni działacze i członkowie S. L. zebrani na Zjeździe Powiatowym w Tucholi w dniu 18 listopada 1945 r. o godz. 10-ej przed południem, deklarujemy się do przystąpienia w myśl rezolucji Wojewódzkiego Zarządu Stronnictwa Ludowego, i tym samym uznajemy jako władzę zwierzchnią Tym. Wojewódzki Zarząd Polskiego Stronnictwa Ludowego oraz Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego ze ś. p. Witosem Wincentym, Mikołajczykiem, Niećko, Kiernikiem na czele.

Uznajemy, że zjednoczony Ruch Ludowy będzie miał szczerze demokratyczne oblicze i działalność swoją rozwijać będzie według programu Rządu Jedności Narodowej dla dobra Państwa Polskiego i jego Narodu.

Przy tym oświadczamy, że będziemy pracowali w równym starcie z wszystkimi ugrupowaniami demokratycznymi.

Tuchola, dnia 19 listopada 1945 r.

(—) Kluczkowski Fr. sekretarz (—) Prośniewski) Prezes

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy o uregulowaniu opłaty za prenumeratę celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu pisma.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać z góry, możliwie na 2 tygodnie naprzód.

Wpłaty prosimy wnosić na PKO Nr I—630 z podaniem czytelnie nazwiska imienia i dokładnego adresu, by uniknąć przykrych pomyłek.

SPROSTOWANIE

W Nr 7 „Chłopskiego Sztandaru" na str. 3 w artykule „Wierzchosławickie porozumienie" wkradł się błąd treści zasadniczej. Wydrukowano: „Nie można pominąć milczeniem istnienia Str. Lud. pod przewodnictwem pp. Baranowskiego, Jagusza Korzyckiego, zamiast „JAGUSZA" powinno być JANUSZA. Za przykrą pomyłkę ob. dr. St. Jagusza b. przepraszamy.

W tym samym numerze w art. dr. T. Klimowicza wkradła się zecerska pomyłka, zamiast: „jak alkoholizm, nikotynizm i trąd" ma być „jak alkoholizm, nikotynizm i t. p.".

MICHAŁ ULEWICZ

UBIEGŁY TYDZIEŃ

Nadzwyczajnych wydarzeń w zakresie polityki wewnętrznej nie było. Życie płynie zwyczajnym nurtem, przedstawiając wielką, rozległą rzekę, na której — co jest w naturze nieuniknione — pokazują się tu i ówdzie wiry, gdzieniegdzie znów mety lub bałwany. Zwłaszcza te ostatnie — mety i bałwany — dają się we znaki całemu społeczeństwu, usiłując swoimi nieopanowanymi lub nieprzemyślanymi posunięciami zasiewać zniechęcenie i zamęt lub wprost podrywać zaufanie do własnych władz i własnego państwa. Rolę tę ze zmiennym dla siebie szczęściem odgrywają przede wszystkim różne kacyki prowincjonalne, a powtóre — szabrownicy i łapownicy mali i wielcy.

Ci ostatni nowojezyczne słowniku zawsze wyżgarnie ludzi małych i tępych, którzy, osiągnawszy stanowisko — dajmy na to — pisarza gminnego, komendanta posterunku milicji lub sekretarza powiatowego albo i gminnego wpływowej partii — używali i nadużywali swej władzy w sposób częstokroć skandaliczny. Tego rodzaju plaga trapiła nas dotkliwie i trapi w dalszym ciągu. Ludzie „na dole" najczęściej bywają bezradni i bezsilni w takich wypadkach, przedłużając zwarciom złe w duchu lub wobec najbliższego otoczenia, co wytworza z natury rzeczy niezdrową atmosferę. Siłą rzeczy nadużycia takie przynoszą wielkie szkody, rodząc niechęć nie tylko do bezpośrednich sprawców, ale też rozszerzając ją znacznie dalej i wyżej.

Dlatego to WALKĘ Z KACYKAMI UZNAĆ TRZEBA ZA SPRAWĘ KONIECZNĄ I PILNĄ. I musi to być walka twarda, bezwzględna, nie oszczędzająca żadnych funkcji ani też nie pomodląca się partyjną przynależnością sprawców.

—*—

Decyzją Rady Ministrów powołana została do życia „Specjalna Komisja do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym". Przydługa może trochę nazwa i nie łatwa do zapamiętania, ale rzecz sama pożyteczna i konieczna.

Nie znamy dotychczas regulaminu i systemu organizacyjnego tej Komisji, ale sądzimy, że wkrótce poinformowane zostanie o tym całe społeczeństwo. Po wtóre dlatego, ABY KAŻDY KTO WIE O NADUŻYCIACH LUB SZKODNICTWIE, MÓGŁ O TYM ZAWIADOMIĆ, KOGO NALEŻY. Bo gdyby Komisja ta kierowała się własną wyłącznie inicjatywą, działając — powiedzmy — konspiracyjnie, wówczas plony jej pracy mogłyby wypaść o wiele skromniej, niż wypaść mogą i powinny.

Na razie z prasy dowiedzieliśmy się, że z polecenia Komisji Specjalnej zostali już aresztowani czterej szkodnicy. Są to: Mieczysław Stilko i Henryk Krzemiński, obydwaj milicjanci, oraz Tadeusz Grabowski i Witold Stankiewicz, obydwaj instruktorzy rolni. Wszyscy — z Grójca. Transportowali oni 400 sztuk bydła, na miejsce przeznaczenia dostarczyli — 319. Reszta — 81 sztuk — rozbiegła się zapewne po polach i lasach. Ale pomysłowe pastuchy siedzą, dając tym dobru i wysoce pouczający przykład dla wszystkich innych podobnych im kombinatorów i przestępców.

—*—

W Warszawie wśród wielu innych wychodzą również od niedawna dwa pisma tygodniowe. Jedno z nich nazywa się „Tygodnik Warszawski", drugie — „Dziś i Jutro". Pierwsze z nich ma podtytuł: „Pismo katolickie, poświęcone zagadnieniom życia narodowego", drugie — „Katolicki tygodnik społeczny". W pierwszym wśród autorów widzieć można księży oraz byłych oenerowców, w drugim — samych prawie byłych oenerowców.

Mówimy — „byłych", ponieważ wiadomo, że O. N. R. uznane zostało słusznie za organizację reakcyjną, faszystowską, i z tych względów nie może teraz prowadzić legalnej akcji. Natomiast akcję taką — legalną — prowadzą dawni członkowie i przywódcy O. N. R. obecnie pod firmą — „katolików". Bo okazuje się — o czym zresztą wiedzieliśmy bardzo dobrze już na wiele lat przed wojną — że co korporant, endek czy oenerowiec, to — patentowany obrońca kościoła i świętej wiary, której z zapałem a bezinteresownie zawsze bronili i nadal bronią m. in. przed — chłopami, ludowcami i miciarzami!

Otóż i teraz obydwa te „katolickie organy", każdy w swoim pierwszym numerze, uznały za rzecz pilną i wskazaną wystąpić z krytyką i pouczeniami pod adresem „Chłopskiego Sztandaru", który w nr. 4 z dn. 44 listopada b. r. zamieścił artykuł p. t. „Dziejowy nakaz", napisany przez znanego działacza chłopskiego — miciarza i ludowca z Małopolski Środkowej — Władysława Foltę. Jako kamień obrazy uznany został przez nich następujący urywek:

„Ta reakcyjna akcja była wspierana powagą sutanny. Kler polski, ten odwieczny sojusznik wszelkiej reakcji, starował zawsze w poprzek postępowi i demokracji. Mając oparcie pewne w konkordacie, czynił Polskę nie tylko lenniczką Watykanu, ale organizował „państwo papieskie" w państwie polskim. Aby tego dopiąć, ogłupiał „małymi dzienniczkami" i „akcją katolicką" masy ludowe, torpedując demokrację".

Przytoczywszy tych parę zdań byli oenerowcy a dziś katolicy z „Dziś i Jutro" z miną niewiniątek i baranków stwierdzają, że nie wiedzą, „co reprezentuje" naczelny organ P. S. L.-u, powątpiewają i zapytują „czyżby p. Folta nie był wyrazicielem zasad światopoglądowych P. S. L.-u?", a wreszcie grożą, że „wytłumaczyć się trzeba będzie. Chociażby wobec ruchu ludowego ziemi parczańskiej, która wydała obecnego przywódcę P. S. L.".

Ani tłumaczyć, ani irytować się nie ma potrzeby i nie warto. Poco i na kogo? Do swoistego tonu i swoistych metod znanych kół naszego ciemnogrodu przywykliśmy oddawna. Hulały kiedyś, chcą sobie i teraz pobrykać, ryknąć, wierzgnąć, zostawić po sobie nie najlepsze i nie najbardziej przyjemne ślady. Niechaj sobie domali brykają i porykują, ale niech przy okazji zechcą przyjąć do wiadomości, że wszelkie rozróżnienia czy pouczenia, jakie usiłują preparować pod adresem ludowców, mają się do rzeczywistości mniej więcej tak, jak ta żaba, co to nogę nadstawia, gdy kują konia.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630

B-03452 Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.